Nr. 172. We Lwowie, — Wtorek dnia 19. Lipca 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Zawrzyjcie formalne przymierze!

Lwów d. 18. lipca.

Sześć prawie tygodni upłynęło od wyjazdu w. ks. Konstantego z Contrexeville do Nancy dla widzenia się z prezydentem Carnotem, na którym to zjeździe miało nawet przyjść do obmyślenia formalnego przymierza pomiędzy Rosyą i Francyą; dwa niespełna tygodnie upływa od czasu, gdy czytywany przez cara *Grażdanin* w szeregu artykułów piorunował na Francyę, że tylko gębą miele i chce, aby Rosya za nią kasztany z żaru wydobywała, sama zaś niczem się nie odpłaciła. Nagle, niespodzianie pojawia się w paryzkim *Figarze* artykuł, który, rzuciwszy pogląd na wewnętrzne stosunki Rosyi, a następnie i Francyi, domaga się, aby carat formalne zawarł przymierze z republiką, że już czas ku temu najwyższy. Sprzykrzyło się już prawić ciągle tylko o *entente franco-russe*, należy natomiast postawić *alliance franco-russe* — nieokreśloną „wspólność interesów" zamienić w ścisłe, a przeto cenne przymierze zaczepno-odporne.

Zgon policmajstra Gressera, który umiał cara zupełnie uwolnić od trwogi o swoje życie, choroba Giersa i Wyszniegradzkiego, niski kurs rubla, nędza i smutny horoskop co do żniw w najbliższych latach, cholera, kłopoty z nowem uzbrojeniem i wykończeniem budowy potrzebnych w razie mobilizacyi kolei strategicznych—wszystkie te okoliczności przytacza *Figaro*, aby zakonkludować, że car ostatniemi czasy stał się więcej zapiętym wobec Francyi, że „snać mniej się okazuje chętnym do otwartego zajrzenia w oczy następstwom, jakieby mogło sprowadzić przymierze z narodem, który się z rabusiowskiemi Niemcami ostatecznie jeszcze nie rozrachował".

Z drugiej strony waśń stronnictw we Francyi, niestałość ministerstw, kulturkampf z Kościołem, niebezpieczeństwo anarchizmu i nierozum parlamentu — przytacza *Figaro* jako przeszkody, zawadzające zawarciu formalnego przymierza francusko-rosyjskiego; nadto zaś wskazuje, że się Rosya, jakkolwiek tylko na polu handlowo-polityczném, zbliżyła do Niemiec. Zdumiewającą jest przeto rzeczą, że takie przytoczywszy premisy, dochodzi do zawnioskowania: teraz pora, aby nasi dyplomaci carowi skrypt do podpisu przedłożyli. Zarazem przedstawia *Figaro* Leona XIII. jako pośrednika pomiędzy Francyą i Rosyą, co jest rzeczą dziwną, pomimo że organa watykańskie wcale nieprzychylnemi trójprzymierzu się okazują — a wreszcie i na to, chociaż nie wręcz, wskazuje *Figaro*, że Gladstone obejmie napowrót ster Anglii, a wtedy w napiętych obecnie stosunkach Anglii do Francyi i Rosyi znaczne zmiany zajść mogą — co też jest bardzo prawdopodobnem.

W Berlinie dał artykuł *Figara* wiele do myślenia; powiadają o nim nawet, „że rzuca jaskrawe światło na całe położenie międzynarodowe, które tak jak jest, za arcyzaplątane i niejasne uważać należy". Pytają się zatem, czy i o ile rząd francuzki ma do czynienia z tym artykułem — i przyznają, że *Figaro* bywał ostatniemi czasy znowu przez ministra spraw zagr., Ribota, często używany do enuncyacyj półurzędowych. Nie sądzą jednakowoż, iżby ten także artykuł do rzędu tych enuncyacyj należał,— atoli zachodzi ta ważna okoliczność, że *Figaro* nie bawiąc się we własne przekonania, natomiast jest doskonałą wskazówką, zkąd w opinii francuzkiej wiatr wieje, jakie w danej chwili prądy w niej nurtują. Kiedy usposobienie opinii publicznej jest za pokojem, *Figaro* jest także pokojowym; ale niechaj przez noc to usposobienie się obróci, *Figaro* natychmiast ustawia żagle na burzę.

Francya urzędowo już organizuje wystawę powszechną na r. 1900; jest to przecie jasnym dowodem, że pokój aż do owego roku za pewny uważa — pomimo iż Bismark niedawno temu prawił o nowej możliwości Sedanu—i że też Francya nie myśli w tym okresie uderzyć na „rabusiowskie" Niemcy. Po co więc Francyi formalnego przymierza zaczepno-obronnego z Rosyą? Jeden tylko domysł ma racyonalną podstawę, mianowicie, że rządy Gladstona mogą sprowadzić zbliżenie się między Anglią a Rosyą, któreby się kosztem Francyi odbyć mogło. Nadto jest pewnem, że przyjście formalnego traktatu przymierza do skutku, wzmocniłoby pozycyę gabinetu Loubeta, pewną jedynie do chwili ponownego zebrania się parlamentu, i pewną jeno o tyle, jeżeli go nie wywróci jaki niespodziany wypadek pozaparlamentarny.

Artykuł *Figara* może silne wywrzeć wrażenie w kołach ultrarosyjskich, prących zdawna do formalnego przymierza z Francyą. Na carze zaś i na kołach rządowych rosyjskich może wywrzeć owszem wrażenie, wręcz przeciwne zamiarowi. Francya, dzisiaj zależna od Petersburga, pragnie traktatu przymierza, aby rej wodzić mogła w siostrzanej lidze republiki z kozakiem — a na to car przystać nie zechce, bo nie byłby panem sytuacyi ani poza Rosyą ani nawet wewnątrz Rosyi. Te zaś okoliczności — co do wewnętrznego stanu tak Rosyi jak Francyi — mogą a nawet muszą zniewalać kierowników Rosyi do unikania wszystkiego, coby ją wiązać, a nawet w zewnętrzne zawikłania wpędzić mogło.

Dwóch rzeczy atoli dowodzi artykuł *Figara*, mianowicie, że przymierze francuzko-rosyjskie w ogóle jeszcze nie istnieje, a powtóre, iż Francuzi się obawiają, aby skutkiem ewentualnego, może już bardzo blizkiego ustąpienia Giersa i Wysznegradzkiego, wielce nie podupadła dotychczasowa życzliwość caratu dla republiki. W tym zaś stanie rzeczy niepodobna zrozumieć, dlaczego Berlin się niepokoi.. pomimo możliwości ponownego Sedanu.

Nowy zwrot
w sprawie czesko-niemieckiej ugody.

Lwów 18. lipca.

Zwołanie komisyi rozgraniczającej dla okręgów sądowych w Czechach w obecnej chwili wygląda na nowe ustępstwo ze strony rządu dla lewicy. Czescy mężowie zaufania oświadczyli oddawna, że w obradach udziału brać nie będą, Niemcy twierdzą jednak, że w myśl punktacyj, obrady te odbywać się mogą i bez Czechów.

Twierdzenie to trochę dziwne: punktacye układano z udziałem obu stron i z przypuszczeniem obustronnej zgody, nie można bowiem pojąć, by Czesi mogli przy punktacych zezwolić na to, aby jedna tylko strona miała „radzić" o sprawach, w których interesa stronnictw obu, i to interesa tak sprzeczne ścierają się ze sobą. Takie jednostronne narady są po prostu uzurpacyą. Nie chcemy w to wchodzić, o ile Czesi obowiązani są brać udział w naradach, ale jeśli udziału brać nie chcą, jeśli wszystkie stronnictwa czeskie jeden i ten sam czują wstręt przed rozgraniczeniem Czech na obwody czeskie i niemieckie, to tego wstrętu nie można chyba zwalczyć obradami komisyi niemieckiej.

Dalszą kwestyą w sprawie czesko-niemieckiej jest konieczność zasięgnięcia zdania sejmu. Prawo sejmu do wydawania opinii o podziałach terytoryalnych w Czechach uznał minister Schönborn w mowie swej wygłoszonej w Izbie posłów po wniesionem przez młodoczechów oskarżeniu. Minister bronił wtedy utworzenia powiatowego sądu niemieckiego w Wekelsdorfie powołując się na to, że w kwestyi tej wydał już sejm swoją opinię. Czyż teraz rząd zamyśla przeprowadzić rozgraniczenie etnograficzne bez zapytania się sejmu? I na cóż zda się powołanie komisyi niemieckiej do obrad w tej sprawie, kiedy sejm czeski, jak to żadnej nie może ulegać wątliwości, uzna ogromną większością wszystkie uchwały komisyi za nieważne i szkodliwe dla kraju ?Chyba więc rząd zamyśla przeciw woli sejmu otwierać nowe sądy niemieckie, „rozdzierać" — jak wyrażają się pisma czeskie — Czechy? Z pewnością nie pochwala hr. Taaffe takiej stanowczej polityki, która popchnęłaby bez różnicy stanów i stronnictw do najzjadliwszej opozycyi. Może być, że ultranarodowcom niemieckim, którzy w ostatnich czasach bardzo mącą wodę w lewicy i dzięki którym Plener tak gorąco i namiętnie przemawiał o niezależności swego stronnictwa, udało się wymusić od rządu przyrzeczenie, że zwoła komisyę rozgraniczającą powiaty czeskie od niemieckich. Rząd pokaże, że robi, ile w jego mocy; może i do sejmu odwoła się, ale z pewnością przeciw woli sejmu czeskiego nic się nie przeprowadzi w Czechach.

Rządowi wcale nie jest pożądanem stworzenie potężnego ultra-niemieckiego stronnictwa na koszt Czechów, choćby i siły miał po temu — ale czy ma siłę rządzić przeciw woli tak wielkiego i bogatego narodu, to wielkie pytanie!

Nie dziw, że w pismach czeskich uderzono na wielki alarm. Czesi zyskali zdobycze swoje polityczne silną jednością, namiętną i uporczywą taktyką. Ogólne oburzenie i podniecanie namiętności w narodzie jest dzisiaj także taktycznym środkiem.

Politik, *Hlas Naroda*, *Narodni Listy*, największe pisma wszystkich obozów czeskich zgadzają się w tem, że na całej linii rozpocząć potrzeba energiczną opozycyę. *Politik* nie wierzy, aby podpis ministra Schönborna miał się znajdować na dokumencie, na mocy którego prezydent wyższego sądu krajowego odniósł się do komisyi rozgraniczającej. Pismo to żąda na każdy wypadek zjednoczenia stronnictw wszystkich, aby przygotowane były na wszelkie możliwe zdarzenia. *Hlas Naroda* twierdzi, że naciskowi Niemców udało się skłonić rząd do zwołania komisyi, że rząd ten jednak, póki min. Schönborn jest jego członkiem, musi trzymać się stanowiska, określonego przez ministra w Izbie, i przedłożyć uchwały komisyi sejmowi. Jaką sejm wyda opinię o uchwałach, nie ulega dziś po oświadczeniach staroczechów i szlachty feudalnej żadnej wątpliwości.

Bardzo ostro, jak zawsze, wyrażają się *Narodni Listy*. Pomawiają one ministra Schönborna i hr. Taaffego o to, że gotowi są za głosy lewicy przy walucie zapłacić państwowemi, językowemi i politycznemi prawami Czechów. Hrabia Schönborn chce zostać członkiem rządu *à tout prix*. Ale ztąd nastąpi walka ze sejmem i walka z całym czeskim narodem. Rząd Taaffego odważył się na krok, który najgłębszej potrzebował rozwagi i ostrożności. Walka ze Sejmem drugiego królestwa w państwie i z narodem tak wysoko stojącym pod względem kultury, narodem tak nieustraszonej odwagi i takiej siły w politycznych przekonaniach, ma swoją bardzo niebezpieczną stronę. Nikt nie wątpi po liście Riegera z d. 12. maja b. r., wystosowanego do prezydenta wyższego sądu krajowego w Pradze, że w całym narodzie czeskim nie znajdzie się ani jedna ręka, którąby brała udział w dziele zdrady własnej ojczyzny.

W rzeczy samej w Czechach skupiają się obecnie wszystkie stronnictwa i jeśli Niemcy, jak to ze wszystkich objawów można sądzić, wywalczyli w istocie u rządu dalsze prowadzenie akcyi „ugodowej", to zaiste nie mogli lepszego wymyśleć środka na zjednoczenie staroczechów, młodoczechów i wielkich posiadaczy ziemi, chłopów i mieszczaństwa. Wydano teraz w Czechach hasło, że chodzi o walkę za całość kraju, za święte i nieprzedawnione prawa narodu, a wobec tych haseł żaden Czech, czy demokrata, radykał, czy konserwatysta, czy zacofaniec, nie może się ociągać od przystąpienia do wspólnej chorągwi. Temi właśnie dniami poseł młodoczeski Rataj wystosował listy do staroczeskiego posła Sedlaka, do księcia Schwarzenberga i do młodoczeskiego posła Kuczery z prośbą, aby zastanowili się nad uchwałami, powziętemi w d. 16. maja b. r. przez wiec chłopów, w myśl których to uchwał wszystkie stronnictwa kraju zjednoczyć się miały celem wspólnej jednolitej akcyi. W najbliższych dniach posłowie ci przedłożą, każdy mężom zaufania swego stronnictwa, uchwały wiecu i spodziewać się można, że zanim jeszcze komisya niemiecko-czeska bez Czechów, zasiędzie do „obrad wspólnych" nad etnograficznym podziałem Czech, już w całych Czechach wszystkie partye zgodzą się co do akcyi przeciw „ugodzie".

Ze stosunków bukowińskich.

Czerniowiecka *Gazeta Polska*, strzegąca wzorowo interesów naszego narodu na kresach bukowińskich, podnosi znowu w ostatnim numerze jeden z rażących przykładów systematycznego uciskania i usuwania narodowości polskiej na Bukowinie.

„Leży przed nami — czytamy w *Gazecie Polskiej* — wydane właśnie sprawozdanie dyrekcyi wyższej szkoły realnej w Czerniowcach, zawierające bardzo cenne daty statystyczne. Dowiadujemy się zeń, że gr.-orjent. wyższa szkoła realna w Czerniowcach w roku szkolnym 1891/92 liczyła ogółem 380 uczniów, a ci pod względem narodowości dzielili się, jak następuje: Niemców 248 (między tymi 169 żydów, którzy na Bukowinie grają rolę Germanów), Polaków 76, Rumunów 25, Rusinów 25, Czechów 5, Armeńczyk (?) 1, Włoch 1 i Węgier 1.

„W zakładzie, gdzie język niemiecki jest wykładowym, uczono oprócz tego języków: francuskiego (po 5, 4 i 3 godziny tygodniowo), angielskiego (po 3 godziny), rumuńskiego (po 2 godziny) i ruskiego (po 2 godziny), natomiast języka polskiego nie uczono wcale, pomimo, że liczba uczniów tej narodowości zajmuje drugie miejsce i w trójnasób przewyższa osobno wzięte liczby Rumunów i Rusinów.

„Dzieje się tak od początku istnienia tego zakładu, a dzieje się z pogwałceniem ustawy zasadniczej i praw krajowych.

„Przed trzema laty, za inicyatywą i staraniem wielce zasłużonego p. Emanuela Dworskiego, Polacy czerniowieccy wnieśli podanie do władz szkolnych o zaprowadzenie nadobowiązkowej nauki polszczyzny w szkole realnej. Dyrekcya zakładu poparła wywody petycyi, a Rada szkolna krajowa, pomimo nieprzychylnego wotum ze strony gr.-or. konsystorza, uchwaliła jednogłośnie zalecić ministerstwu wprowadzenie tej nauki. Zdawało się, że teraz już doczekamy się wreszcie wymiaru sprawiedliwości.

„Tymczasem mija rok trzeci a nikt nie umie powiedzieć, co dzieje się z owem podaniem. Na poufne zapytania u władz miejscowych otrzymujemy uspakajającą odpowiedź, że sprawa niewątpliwie będzie dobrze załatwioną. Ale mijają miesiące i lata, a my zgoła żadnej nie mamy decyzyi!

„Czy można przypuścić, ażeby taką niezwykłą, trzechletnią zwłokę powodował szlendryan biurokratyczny? Wątpimy. Podejrzywamy raczej — nie bez podstawy — że pewnej grupie polityków bukowińskich zależy na tem, ażeby podanie jak najdłużej nie oglądało dziennego światła, lub nawet — aby poszło w zapomnienie. Tymczasem corocznie zastęp dzieci naszych zatraca w tej szkole znajomość ojczystego języka, wynaradawia się i — przepada dla naszego żywiołu".

Gazeta polska wyraża na końcu nadzieję, że nowy prezydent kraju nie pozwoli na dłuższe zaleganie sprawy, dla narodowości polskiej tak ważnej, i że należałoby się o to upomnieć u dotyczących władz. Sądzimy, że głos ten trafi, gdzie należy, i wpływowi Polacy bukowińscy postarają się o to, aby słusznemu żądaniu czerniowieckich Polaków stało się zadość.

Sprawa budowy kolei lokalnych.

Uchwały, jakie zapadły w poszczególnych sekcyach ankiety, zwołanej przez Wydział krajowy dla rozpatrzenia sprawy budowy kolei lokalnych, a która ukończyła już na razie swe obrady, stanowić mają substrat do stanowczych uchwał całej ankiety. Posiedzenie ankiety całej odbyć się ma, jak już wiadomo, w d. 3. września, — i na tem posiedzeniu przedłożą referenci sekcyjni merytorycznie opracowane wnioski.

Otóż sekcya prawno-administracyjna, uchwaliła na podstawie referatu dr. Tad. Pilata, domagać się, aby niektóre postanowienia ustawy z d. 17. czerwca 1887, udzielające rządowi upoważnienie do przyznania ulg i uwolnień kolejom lokalnym, zmienione zostały w ten sposób, iżby ulgi te i zwolnienia *ex lege*, z samej ustawy, a nie dopiero za zezwoleniem rządu, przysługiwały każdej kolei lokalnej. Sekcya oświadczyła się przeciw temu, aby ustawa państwowa przyznała krajowi własność kolei lokalnych po upływie 90-letniego terminu koncesyi, a niemniej przeciw ustanowieniu państwowego funduszu kolejowego dla udzielania subwencyj i pożyczek poszczególnym kolejom, sądzi bowiem, iż korzystniej będzie, jeżeli państwo udzielać będzie potrzebnych subwencyj w każdym danym wypadku z funduszów ogólnych. Wreszcie uznała sekcya, że odnowienie ustawy państwowej o kolejach lokalnych, powinnoby nastąpić na dłuższy okres czasu, a mianowicie na lat dziesięć.

Co do zmian w postanowieniach odnoszących się do toku postępowania przy budowie kolei lokalnych, uznała sekcya, że należy domagać się, aby rozporządzenie z r. 1880 zostało poddane gruntownej rewizyi, mianowicie w tym kierunku, czyli dalsze skrócenia i ułatwienia w postępowaniu nie byłyby możliwe. Sekcya oświadczyła się dalej za utworzeniem osobnego kraj. funduszu kolejowego, tudzież za tem, aby w przyszłej ustawie kraj. o kolejach lokalnych pozostawiono reprezentacyi krajowej możność wspierania prywatnych towarzystw lokalnych, lub budowania kolei przez kraj, z wykluczeniem jedynie wspierania budowy kolei za pomocą subwencyi bezzwrotnych. Ruch na kolejach lokalnych powinienby być wszędzie prowadzony przez kolej państwową. W kwestyi organizacyi kolei lokalnych oświadczyła się sekcya za ustanowieniem krajowej rady kolejowej i utworzeniem biura technicznego kolejowego przy Wydziale krajowym.

Sekcya techniczno-kolejowa podziela w przeważnej mierze zapatrywania wyrażone przez sekcyę prawno-administracyjną.

Sekcya finansowa oświadczyła się za utworzeniem osobnego krajowego funduszu kolejowego, w wysokości 10 milionów, z któregoby zakupywano akcye zakładowe kolei lokalnych, w stosunku mniej więcej $^1/_3$ części wszystkich tych akcyi, i jest zdania, że tylko takie koleje mają być budowane, których dochód wystarcza na oprocentowanie po 5 od sta akcyi pierwszeństwa. Sekcya sprzeciwia się natomiast udzielaniu ze strony kraju bezzwrotnych subwencyi na rzecz kapitału zakładowego *(á fond perdu)*, oraz pożyczek bezprocentowych zwrotnych w czasie nadawania koncesyj.

LISTY
z wystawy muzyczno-teatralnej.

Oddział polski.

II. Z historyi muzyki polskiej.

Wiedeń d. 12. lipca

(Dokończenie.)

Za Stanisława Augusta powstała scena narodowa. W roku 1779 otworzono teatr polski którego wnętrze odmalowane przez Canaletta oglądać można na wystawie. Portrety króla, jako założyciela teatru narodowego i tancerki Małeckiej, oba pędzla Bacciarellego wiszą na ścianach nad szafami pełnemi pamiątek z owego czasu. Wystawiono kopię partytury pierwszej opery polskiej, odegranej w r. 1778. Znana jest historya tej pierwszej próby muzyki dramatycznej w Polsce. Warszawa miała wtedy swoich niemieckich, włoskich i francuskich aktorów i śpiewaków. Polskich regularnych przedstawień nie było. Montbrun, Fraueuz przybyły do Polski zebrał trupę artystów, między którymi znalazł się sławny później Wojciech Bogusławski i wystawiał w pałacu Radziwiłłowskim utwory ówczesnych dramatyków (Bohomolca, Bielawskiego) po większej zaś części przekłady z francuskiego. Do komedyjki jednoaktowej Bohomolca „Nędza uszczęśliwiona" dorobił był Maciej Kamieski kilka aryi. Montbrunowi sztuka ta i muzyka bardzo się podobały wezwał więc Bogusławskiego, który dał się już był poznać swoję komedyą: „Amant, autor i sługa" i polecił mu przerobienie sztuki Bohomolca. Z jednego aktu zrobiły się tedy dwa a Kamiński napisał kilka jeszcze melodyi, orkiestrze bardzo mało wyznaczając miejsca a i grze i śpiewowi artystów, niezbyt trudne nakładając zadania. Nie było śpiewaków jako tako rutynowanych. Kamińskinie tylko operę pisał, ale dyrygować musiał orkiestrą, uczyć artystów roli i udzielać formalnie lekcyi śpiewu niedouczonym śpiewakom. Mimo to powodzenie „Nędzy uszczęśliwionej" było ogromne. Król wyznaczył na wybudowanie teatru 540.000 złotych. Kamiński dzieło swoje poświęcił królowi „chcąc wieczną zostawić pamiątkę, tak oświadczonej mu w tem łaski Jego królewskiej Mości, jako i swojej przysługi najpierwszej narodowi uczynionej".

Po Kamińskim, opery polskie piszą Weinert, Stefani, Elsner, Kurpiński, Mirecki. Ostatni dwaj sięgają już najnowszych czasów. Innych oper Kamińskiego do słów Bohamolca, Zabłockiego lub Witkowskiego nie wystawiono, jak również nie wystawiono jego kościelnych kompozycyi. Znajduje się na wystawie za to jego sławna kantata napisana na uroczystość odsłonięcia pomnika Jana Sobieskiego w Łazienkach r. 1792.

Dnia 7. września 1779 otwarto nowy teatr komedyą Wojciecha Bogusławskiego: „Amant, autor i sługa". Imię tego wielkiego aktora, reżysera, poety, śpiewaka tak związało się z historyą teatru polskiego, że życiorys jego jest zarazem monografią o teatrze warszawskim a po części i lwowskim i poznańskim. Czterdzieści lat blisko pracował przy scenie, napisał lub przetłómaczył i dla sceny polskiej przerobił przeszło 80 sztuk, stworzył nietylko scenę polską, ale scenę narodową w ścisłem tego słowa znaczeniu, wychował całe pokolenie artystów, muzyków dramatycznych i śpiewaków i jeśli kto to pewnie Wojciech Bogusławski zasłużył na dwuwiersz umieszczony pod jego ryciną:

> Krzywdzące głos ojczysty mniemania umorzył
> Pisał, grał i grającym na czas późny stworzył.

W historyi muzyki dramatycznej Bogusławski przez wprowadzenie oper Sacchiniego, Anfossiego, Pergolesego (Serva Padrona), a wreszcie Salierego (Axur) stanowi epokę. Od chwili wystawienia Axura Polacy uwierzyli, że mają artystów mogących się zrównać z włoskimi lub francuskimi. Bogusławski, który sam śpiewał w Cherubiniego „Nosiwodzie" i we „Fraskatance" znał najlepiej siły sceniczne swojej trupy i nie porywał się na rzeczy niemożebne — ale w Warszawie z wielkiem sceptyzmem odzywano się o wystawieniu opery Salierego:

> O nieba! wstrząsa się natura
> Polacy myślą grać Axura

Powodzenie wielkie sztuki zamknęło usta wszystkim drwiącym nowiniarzom. Bogusławski posiadał bowiem obok geniuszu ogromną wytrwałość i jego pracowitość i energia dowiodły, czego może dokazać jeden człowiek. Jak każdy wyższych zdolności artysta, nietylko odczuwał potrzebę swojego czasu, ale przewidywał rodzące dopiero pojęcia przyszłego pokolenia. Jego „Cud mniemany" czyli „Krakowiacy i Górale" jest pierwszą operą nietylko po polsku pisaną, ale na wskroś polską. Stefani choć Czech rodem pisząc muzykę do dzieła Bogusławskiego, przejął się charakterem ludowej muzyki polskiej i stworzył istne arcydzieło na owe czasy. W r. 1794 wystawiono sztukę po raz pierwszy i od tego czasu przez dziesiątki lat nie schodziła z repertoaru. Kamiński przerobił ją i wystawił we Lwowie. Wystawiono piękne litografie wedle Maszkowskiego „typów ludowych" z przeróbki Kamińskiego.

Podniesienie sztuki dramatycznej i opery polskiej nie mogło zostać bez wpływu na upodobania ogółu. Dawniej grywano w pałacu Radziwiłłowskim, potem w teatrze, w teatrach amatorskich i koncertach, a nawet operach, dawanych w domach najwyższych rodów; brały udział jenerałowa Cichocka, panna Fabre, ks. de Piennes, hr. Stanisławowa Potocka, ks. Zabiełło i Adam Ożarowski. Przedstawienia dawano u Kossowskich, Potockich, w pałacu Brüla i w pałacu Krasińskich, w ostatnim za wstępem na dochód ubogich. Między kompozytorami melodyi do śpiewów historycznych spotykamy imiona hr. Chodkiewiczowej, pani Dembowskiej, hr. Laury Potockiej, pani Szymanowskiej, hr. z Czartoryskich Zamojskiej, księżny Wirtembergskiej z domu Czartoryskiej (sławnej autorki „Malwiny" i innych.

W roku 1815 założono konserwatoryum warszawskie, którego najsławniejszym nauczycielem i dyrektorem był Józef Elsner. Józef Elzner napisał muzykę do 31 utworów scenicznych, (a z tych do więcej niż 20 w języku polskim), kilka symfonii, polonezy na fortepian, kwartety, wiele pieśni i znakomite mszy, psalmy i hymny kościelne. Jego oratoryum „Męka Zbawiciela", które wykonano w Warszawie przez 320 śpiewaków, a 150 muzyków, jest jednym z najwspanialszych utworów muzyki polskiej. Elsner 85-letni żywot swój pełen pracy, zakończył w roku 1854. Na wystawie przypomina go autograf opery: „Ofiara Abrahama" (słowa Chodkiewicza) i dwa medale wybite na pamiątkę jego złotego wesela i na cześć jego działalności, jako rektora konserwatoryum i dyrektora opery polskiej.

Po Elsnerze idzie Kurpiński, sławny autor „Warszawianki, (Oto dziś dzień krwi i chwały", znakomity twórca oper i kompozycyi kościelnych, największy z muzyków polskich owego czasu (1780 ur. † 1857), wielki znawca sceny. Napisał 15 oper — na wystawie widzimy „Warszawiankę i balet: „Wesele w Ojcowie".

Z innych sławniejszych wymienić wypada Lipińskiego, Ogińskiego, Mireckiego. następnie Moniuszkę, Wieniawskich, Kątskiego, Żeleńskiego, Dobrzyńskiego, Noskowskiego i Józefa Stefaniego (syna Jana kompozytora „Krakowiaków i Górali"). Imiona te znane dziś każdemu Polakowi. Mireckiego polskich oper nie wystawiono, nie dowiadujemy się też, choćby z odcinku jakiejś gazety o jego świetnych tryumfach we Włoszech. Tylko dwa autografy z „Evandra", wystawionego w Genui i całej opery „I due forzati", którą z takim entuzyazmem przyjmowano we Florencyi, przypominają pobyt we Włoszech wielkiego muzyka polskiego.

Z dzieł utworów Lipińskiego wystawiono kilka autografów kompozyczyj na skrzypce, tudzież afisze jego koncertów z Paganinim w Piacenzy i jego występów w Wiedniu i Mińsku. Zajmującym jest list wielkiego wirtuoza, ogłoszony w *Gazecie Warszawskiej* dnia 16. czerwca 1829, w którym zaprzecza, jakoby był uczniem Paganiniego i przypomina, że tylko w kraju się uczył, że z 20. rokiem życia był już dyrektorem muzyki (teatru lwowskiego) i że w Piacenzy nie brał u Paganiniego lekcyi, ale z nim grał w koncercie. Lipiński w liście tym oddaje hołd wielkiemu wirtuozowi włoskiemu, ale zarazem broni swojego odrębnego pojmowania gry, które zawdzięczał własnej tylko pracy, głębokiemu studyum największych klasyków muzyki. Wiemy zkądinąd, że w samych Włoszech znaleźli się muzycy wielcy, co grę Lipińskiego, daleką od wszelkich wysiłków i nienaturalnych sztuczek na efekt obliczonych, wyżej cenili, niż namiętną, porywającą, ale czasem grzeszącą przeciw tradycyi poprawnego smaku grę Paganiniego. Spontini ofiarował wielkiemu mistrzowi polskiemu medal z dekoracyą. (*Sovveniere di alta stima all'egregio maestro dei concerti Lipiński*).

Z innych muzyków polskich tylko Moniuszko Żeleński i Kątski reprezentowani są autografami („Halki", „Flisa", „Mildy", „Pani Twardowskiej", „Sonetów Krymskich", Konrada Wallenroda"). Ogińskiego znalazł się na wystawie urywek polonezu. Muzycy ci znani są zresztą każdemu z nas. Ich kompozycye wystawiają dziś w teatrze, grają w salach koncertowych, w kościele i salonie. Cały szereg portretów, rycin i fotografij uwidocznia rozwój muzyki nowszej w jej najznakomitszych zastępcach. Że niejednego zabrakło w tej wystawie portretów, to pewna, ale widok tych głośnej sławy artystów, o jakich nie zapomniano, jak Józefa i Henryka Wieniawskiego, Noskowskiego, Stefaniego, Paderewskiego i innych napełnia otuchą, że muzyka polska potężnie się rozwija, że i dziś ma ona artystów europejskiej sławy i że większe zajęcie się ogółu najpotężniejszą ze sztuk pięknych świetne u nas rokuje rezultaty.

Dr. Henryk Monat.

W gościnie u „Sokołów" kresowych.

Lwów d. 18. lipca.

(p.) Dzień 17. lipca zapisze się dobrze w pamięci i sercach Sokołów kresowych, Polaków zamieszkałych w Czerniowcach i na Bukowinie, i wszystkich uczestników tego najświeższego zlotu sokolego. Już w sobotę wieczorem zjechała się część druhów, reszta w niedzielę rannym i południowym pociągiem. Kołomyja, Stanisławów i Lwów miały swoich przedstawicieli.

Osiemdziesięciu umundurowanych Sokołów, nielicząc maroderów w cywilnych ubraniach, z muskułami ze stali, a miną i fantazyą prawdziwie sokolą, stanęło do apelu. — Przyjęcie i nastrój w całej kolonii polskiej nad wyraz serdeczne i podniosłe. Program spełniony do najdrobniejszych szczegółów, następujący:

Rano zwiedzanie miasta i osobliwości. Archimandryta zabronił zwiedzenia „rezydencyi". Podobno obawia się zawleczenia... cholery.

Niemiecki „Turnverein" w osobie swego prezesa przyjął nas gościnnie. Sala i przyrządy w stanie należytym. Nic dziwnego — istnieją od lat przeszło 25 i rozporządzają znacznym funduszem.

W czytelni polskiej, którą zwiedziliśmy z koleji wyraźniej zarysował się duch i ciepło, z jakiem będziemy przyjmowani. Słów, ani czasu nie tracono wiele — ale zrozumieliśmy się łatwo z kresowymi druhami.

Pochód zwiedzających budzi w mieście nieopisane wrażenie — druhy bowiem tamtejsze pierwszy raz występują w mundurach, a Czerniowce pierwszy raz widzą polskich „Sokołów".

W południe skromny posiłek, kilka krótkich ale wielce podniosłych mów, następnie pochód na dworzec po Sokołów lwowskich. Na ulicach i na dworcu tłumy ciekawej niepolskiej publiczności, która co prawda nie dzieli entuzyazmu, ale zachowuje się życzliwie. Wjeżdżający pociąg przywitano odgłosem marsza sokolego. Z pociągu wyroili się nasi dzielni pod wodzą najdzielniejszego naczelnika, chorążego i inicyatora wycieczki dr. Heppego. Znowu kilka słów powitania, i kilka odpowiedzi trzymanych w stylu telegraficznym, bo prawdziwy Sokół żałuje czasu na długie a jałowe gadanie. Podniesiono hasła kresowych Sokołów: „Czołem ojczyźnie, a szponem wrogowi" i „jeden za wszystkich, a wszyscy za ojczyznę". To ostatnie jest dewizą tak zwanych „robaków" bukowińskich.

Z dworca, z muzyką na czele, otoczeni tłumami zaciekawionych mieszkańców Czerniowiec i okolicy, ruszyliśmy nad rzekę, gdzie czekała nas prawdziwa niespodzianka. Wsiedliśmy na prześlicznie ustrojone galary i po półtoragodzinnej malowniczej a wesołej jeździe dopłynęliśmy do lasku na Horeczu, gdzie rozpoczęła się ochocza zabawa.

Z wielkim taktem — z uwagi na grunt, na jakim uroczystość się odbywa — zaczęto od hymnu austryackiego, poczem — samo się przez się rozumie — zagrano: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Komitetowi cudów dokazywali, aby każdemu zgotować jak najserdeczniejsze przyjęcie.

Polki, zamieszkałe w Czerniowcach, miały nieprzebrane zapasy żywności i napojów, które na rzecz tamtejszego „Sokoła" sprzedawały po cenach niesłychanie niskich. Po za tem miały jeszcze kwiaty, i ten nieokreślony urok, który tylko nasze Polki posiadają.

Po tańcach nastąpiły ćwiczenia wolne i na przyrządach, potem znów tańce i serdeczna owacya dla naczelników lwowskiego i czerniowieckiego — przeza niego dr. Fiszera, zasłużonego rektora Klemensa Kułakowskiego i dr. Heppego ze Lwowa.

O zmroku puszczenie wianków, obraz z żywych osób i powrót do miasta.

Była to jedna z najmilszych a w skutkach niezawodnie najważniejsza wycieczka Sokoła. Czołem im wszystkim — zarówno inicyatorom, gościom, a przedewszystkiem zacnemu, patryotycznemu zastępowi kresowych Polaków i Polek w Czerniowcach.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. Lipca 1892 r.

Zapiski osobiste. Znakomity architekt, prof. Zawiejski, twórca teatru krakowskiego, bawi w naszem mieście.

Pan namiestnik hr. Badeni przybył dzisiaj po południu do Lwowa.

Dr. Piotr Gross, pełnomocnik dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, wyjechał za kilkutygodniowym urlopem do Weldes.

Cesarz przybędzie do Lwowa według najnowszych dyspozycyj, dnia 30 sierpnia, nie zaś 31 sierpnia jak poprzednio było w projekcie — i zabawi do dnia 2 września. W skutek tego program przyjęcia i pobytu cesarza we Lwowie, podany w poprzednim numerze *Gazety* ulegnie zmianie.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Mikołaja Latowskiego, aplikantem konceptowym Wydziału krajowego.

Promocye. P. Kazimierz Marya hr. Szeptycki, rodem z Przyłbic w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim, stopień doktora praw, zaś p. Aleksander Czuczyński, rodem z Drohobycza w Galicyi, stopień doktora filozofii.

Pan Jan Łopatyński uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień magistra farmacyi.

Kwestya waluty w Kole polskiem. Pod tym tytułem zamieściliśmy w nr. 167 naszego pisma obszerną korespondencyę, podającą przebieg obrad na posiedzeniu Koła polskiego z d. 10. bm. Wskutek pomyłki zecera wdarła się w sprawozdanie to ta niedokładność, iż przez wypuszczenie jednego wiersza, mowy, jakie wygłosili na owem posiedzeniu pp. D. Abrahamowicz i Seweryn Henzel zlały się w jedną całość. Otóż cały ustęp mowy p. Abrahamowicza, z wyjątkiem końcowego wniosku — zaczynający się od słów „Uchwałą powziętą na ostatniem posiedzeniu zaznaczyło Koło..." jest właściwie streszczeniem mowy p. Seweryna Henzla.

Ze zjazdu pedagogicznego odbywającego się obecnie w Brodach, szczegółowe sprawozdanie, które wygotował dla nas jeden z fachowych uczestników zjazdu, a które otrzymaliśmy przed samem zamknięciem numeru, z powodu spóźnionej pory podamy dopiero jutro.

Gal. Tow. pedagogiczne liczy obecnie, jak to wykazuje sprawozdanie zarządu głównego, 61 oddziałów i 166 kółek, których ogólna liczba członków wynosi przeszło 3 000. Na zebraniach oddziałów i kółek — odbywały się rozprawy naukowe, sprawozdania z nowych dzieł itp. Zarząd główny Tow. czynił zabiegi celem zmiany ustawy szkolnej o stosunkach prawnych nauczycieli, na razie jednakże nie uwieńczone pomyślnemi skutkami. Staraniem Zarządu było także nabycie na własność domu, w którym obrócz biur, znajdowała się także czytelnia i odpowiednie pokoiki dla przyjezdnych z prowincyj. Organ Towarzystwa „Szkoła" pod redakcyą p. M. Baranowskiego, rozwija się bardzo pomyślnie, a liczba prenumeratorów jest tak znaczna, że dochody wydawnictwa pokrywają rozchody. Staraniem komisyi wydawniczej wyszło w tym roku 15 książeczek, a cyfra wszystkich dotychczas wydanych dziełek dosięgła cyfry 272. Obrót administracyjny przedstawia kwotę 70.000 złr. Z funduszu burs dla dzieci nauczycielskich (których majątek wynosi 6268 złr) korzystało w r 1891/2 24 wychowanków. Utrzymanie wszystkich kosztowało 1510 złr., a administracya burs 15 złr. 42 ct. na pokrycie tej sumy jednakże musi Zarząd główny dopłacić z własnych funduszów 1031 złr. 94 cnt. Bardzo pomyślnie rozwijają się kolonie wakacyjne, a to dzięki ofiarności dobroczyńców i instytucyi krajowych. Z funduszów Tow. rozdano 29 zapomóg w kwocie 595 złr. z fundacyi zaś im. dr. Stan. hr. Badeniego w kwocie 175 złr. Majątek Towarzystwa wynosi 11.627 złr.

Slub. Jutro, we wtorek, odbędzie się w kościele św. Anny o godzinie 7 wieczór ślub p. Karola Moniaka ze Stanisławowa, z panną Katarzyną Stojowską, nauczycielką we Lwowie.

Zaręczyny. W Królestwie Polskiem odbyły się w dniu 10 b. m. zaręczyny panny Haliny Janiny 2ga imion, córki ś. p. Wincentego Połota Połotyńskiego, właściciela dóbr ziemskich na Litwie, a po roku 1863 emigranta i ś. p. Maryi z Ziemiańskich, z panem Stanisławem, synem Witolda Koryzna-Chałeckiego i Eulalii z Lutomierskich.

Z Politechniki lwowskiej. W dniu 18 b. m. złożyli II egzamin państwowy na wydziale inżynieryi p. Kazimierz Rogoziński, rodem z Krakowa, asystent przy katedrze budowy dróg i kolei — a p. Jan Bogucki, rodem z Tarnopola, asystent przy obserwatoryum, złożył takowy z odznaczeniem.

Kurs gier. Na mocy rozporządzenia Rady szkolnej kraj. otwiera wydział „Koła gimn." nauczycieli szkół lud. m. Lwowa z dniem 21. bm. kurs gier i gimnastyki dla nauczycieli i kandydatów stanu nauczycielskiego. Wykłady i praktyka odbywać się będą codziennie rano i popołudniu przez 8 dni i obejmować będą: 1. Znaczenie pedagogiczne i fizyczne gier (prel. p. M Baranowski), 2. Gry wolne z przyborami, walki, mocowania i t. d. (p. E Cenar), 3. Systematykę i metodykę ogólną i specyalną ćwiczeń wolnych rzędowych i na przyrządach w zakresie wskazanym nowemi planami naukowemi dla szkół ludowych (pan E. Cenar). 4. Pierwszą doraźną pomoc w wypadkach skaleczeń itp. Na kurs ten wyznaczyła Rada szkolna krajowa 11 nauczycieli z następujących miast Galicyi, a to: Stanisławowa, Stryja, Kołomyi, Tarnopola, Brzeżan, Przemyśla, Złoczowa, Sambora. Sanoka, Drohobycza, Brodów i przeznaczyła im na koszta utrzymania po 20 zł. wa., zaś wydział „Koła gimnastycznego" postarał się dla nich o bezpłatne pomieszczenie gromadne. Nauczyciele i kandydaci stanu nauczycielskiego chcący korzystać z tego kursu, raczą zgłosić się do Rady szkolnej okręgowej m. Lwowa, gdzie wszelkie informacye zasięgną.

Z miasta i okolicy. Gwarno i wesoło było wczoraj po południu na dworcu kolejowym. Przepełnione wozy tramwajowe i dorożki zwoziły chcących użyć świeżego powietrza. Tysiące osób tłoczyło się do kas celem zakupna biletów jazdy do Brzuchowic i Zimnej wody, a ci co je już nabyli, tłoczyli się, gdyż inaczej trudno się wyrazić do wozów kolejowych, nabitych tak, że w każdym przedziale siedziało po kilkanaście osób. Trzecie dzwonienie, a tu w pociągu do Brzuchowic, połowa jadących nie znalazła miejsca. Odjazd. Krzyk i lament powstał wśród pozostałych, a uspokoił go dopiero naczelnik stacyi wprowadziwszy na tor pociąg drugi. I tam trzeba było stać dla braku miejsca. Jazda jednakże nie trwała długo, a w dwanaście minut znaleźliśmy się wszyscy w Brzuchowicach. Tu w ogródku przy dworcu zajęły miejsca przy stolikach panie, zajmujące się przytuliskiem św. Józefa — lasek zaś cały Towarzystwo „Rodzina". Bawiono się ochoczo, a komitet festynowy nie szczędził przyjemności wycieczkowcom. Koło i kosz szczęścia, licytacye i t. p. rozrywki były w oblężeniu. Z uderzeniem jednakże godziny 7 za danym sygnałem lasek się opróżnił, a wszyscy przeszli na szerokę drogę, na której miały się odbyć wyścigi. A wyścigi to nie byle jakie. Nie brak było dzielnych dżokiei w kolorowych czapeczkach, pędzących na swych nogach, nie brak było nagród rozdawanych przez piękne panie. startera, sędziów, no i naturalnie totalizatora. W biegu pierwszym stanęło 11 dwunożnych rumaków w wieku od lat 15—20. Za danym znakiem wszystko rusza pędem z miejsca, do mety przebywa pierwsza l. 5. i dostaje w nagrodę piękny budzik. Grubo obstawiony totalizator wypłaca za 10—50 ct. Rozchodzi się pogłoska, że do drugiego biegu stają sami akademicy. Wszystko się ciśnie, by oglądać ich postacie. Totalizator wruchu. Następuje start. sygnał, a następnie bieg. Pierwszy przybywa do mety l. 2. i w nagrodę otrzymuje z pięknych rączek omszoną flaszczynę śliwowicy. Totalizator wypłaca 1 zł. 30 ct. za postawione 10 ct. W biegu trzecim wygrała l. 5. Za 10 ct. płacono 50 ct. Wszyscy rozweseleni tą piękną zabawą wrócili do lasku gdzie rozpoczęto tańce. Równocześnie z tańcami odbyło się na festynie Przytuliska sprzedstawienie amatorskie „Karta wycięta" Chamskiego, a następnie koncert, w którym udział wzięły; pani Woszczakowa, panna Chulawska i pp. Chulawski, Złochowski, Jasielski i Kamiński. I tu zakończono ochoczymi tańcami. Wszyscy powrócili w jak najlepszych humorach dwoma pociągami do Lwowa, dając sobie *rendes vous* za 2 tygodnie w Brzuchowicach na festynie „Rodziny". Nie mniej dobrze i ochoczo bawiono się na wycieczce „Gwiazdy„ w Żelaznej wodzie Wesoło spędzano też czas i w mieście, a to ogrodzie „Skały" na Wysokim Zamku, w parku Kilińskiego, u Kiselki i t. p.

Tow. gimnastyczne „Sokół" odbyło onegdaj swe doroczne walne zgromadzenie, pod przewodnictwem wiceprezesa p. dr. Czarnika, przy dość licznym współudziale członków. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego i po załatwieniu spraw formalnych, udzielono wydziałowi na wniosek dr. Łuczkiewicza absolutoryum za całoroczną jego działalność, a na wniosek dr. Weigla wyrażono wydziałowi przez powstanie z miejsc szczere uznanie za skuteczną pracę. Następnie odczytał dr. Fiszer pismo dr. Żegoty Krówczyńskiego, który z powodu choroby wniósł rezygnacyę z godności prezesa. Rezygnacyi tej nieprzyjęto i przez aklamacyę wybrano nadal dr. Krówczyńskiego prezesem. Równocześnie postanowiono wysłać do Szczawnicy, gdzie obecnie zasłużony ten wobec Sokolstwa mąż bawi, pismo dziękczynne za ofiarowaną kwotę 300 złr. na założenie boiska. Po złożeniu kartek wyborczych na ręce komisyi skrutacyjnej i w czasie gdy ta głosy obliczała, zabrał głos zastępca naczelnika p. Janikowski Władysław, który postawił wniosek, przyjęty niemal jednogłośnie, tyczący się zaprowadzenia nauki szermierki. Następnie wniósł chorąży „Sokoła" Krzyżanowski sprawę zapewnienia emerytury naczelnikowi Antoniemu Durskiemu. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek przeciągłemi oklaskami, niestety jednakże nie mógł on przyjść pod głosowanie, gdyż przewodniczący skonstatował brak odpowiedniego kompletu. W końcu ogłoszono wynik skrutynium. Prezesem wybrano dr. Krówczyńskiego Żegotę; zastępcą prezesa dr. Czarnika Kazimierza. Do wydziału weszli pp.: Bieńkowski Feliks, dr Dzieduszycki Antoni, dr. Fiszer Ksawery, Friedrich Edward, Gąsiorowski Ferdynand, dr. Heppe Tadeusz, Lang Justyn Menda Władysław, dr. Skałkowski Bronisław, Targoński Paulin, Wallek Alojzy, Zagórski Franciszek. Jako zastępcy wydziałowych pp.: Jarosiewicz Kazimierz, Kropiński Władysław, dr. Kulikowski Wiktor, Mętlewicz Kazimierz. Rewidentami wybrano pp.: dr. Goldmana Bernarda i Włoszyńskiego Ferdynanda.

Bunt aresztantów miał miejsce w sobotę po godzinie 10. w nocy w więzieniu karnem przy ul. Batorego. Przyzwane jednakże na pomoc 2 kompanie wojska przywróciły wkrótce dawny porządek.

Nowa zbrodnia. Przed samem wyjściem numeru otrzymaliśmy wiadomość, iż koło rogatki Żółkiewskiej znaleziono w piasku zagrzebane na pół żywe dziecię, które zdołano jeszcze ocucić. Bliższe szczegóły jeszcze niewiadome.

Dla dzieci nauczycieli. Zarząd bursy nauczycielskiej w Tarnopolu rozpisuje konkurs na 26 wolnych miejsc w roku szkolnym 1892/3 obsadzić się mających. Pierwszeństwo będą mieli synowie nauczycieli i wdów po nauczycielach, a w braku takich mogą być i inni kompetenci uwzględnieni. Do podania należy dołączyć: świadectwo z ostatniego półrocza i deklaracyę rodziców — że z góry za każdy miesiąc wyznaczoną przez Zarząd dopłatę wnosić się zobowiązują. Podania należy wysyłać na ręce prof. gimnaz. p. Ellingera w Tarnopolu najpóźniej do 15. sierpnia.

Zjazd tegoroczny gal. Tow. leśnego odbędzie się w Krakowie w dniach 16. i następnych sierpnia w połączeniu z wycieczką do lasów gwarectwa jaworznickiego, zniszczonych przez mniszkę. Tak zjazd jak i wycieczka będą bardzo pouczające i budzą niezwykłą ciekawość nietylko w kołach fachowych leśników, ale także u obywatelstwa i właścicieli lasów, a to głównie z powodu nadarzającej się sposobności zbadania naocznie strasznych szkód zrządzonych przez mniszkę, rozszerzającą się coraz bardziej, bo skonstatowano już jej wystąpienie tego roku w powiatach wielickim, brzeskim i łańcuckim, oprócz chranowskiego i żywieckiego. Spodziewać się należy, że kogo bliżej obchodzi los naszych borów, ten pospieszy, że tak powiemy na plac boju, by poznać groźnego nieprzyjaciela. Kto chce brać udział w zjeździe i wycieczce, winien zgłosić się z tym zamiarem do wydziału gal. Tow. leśnego we Lwowie (plac Chorążczyzny, ul. Cicha l. 1) najdalej do dnia 8. sierpnia b. r., aby wydział podług liczby uczestników mógł wcześnie poczynić odpowiednie zarządzenia.

Nowe Kółka rolnicze. Za staraniem zarządu głównego został zawiązany przez delegata p. Bolesława Gurskiego, właściciela dóbr Dąbrowy zarząd powiatowy w Krośnie. Prezesem wybrano p. Kazimierza Orpiszewskiego, właściciela dóbr; zastępcą p. Czesława Jastrzębskiego; sekretarzem p. Karola Kozłowskiego, sekretarza Rady pow.; członkami zarządu: ks. Rożbna, proboszcza z Bóbrki, p. Jakóba Przysłupskiego, p. Piotra Sitarowicza, nauczyciela i Tomasza Firleja, gospodarza z Jasionki. Zaraz na wstępie swoich obrad uchwalił zarząd powiatowy otworzyć jak najspieszniej „Powiatowe Towarzystwo handlowe", zkądby liczne sklepiki Kółek rolniczych tamtejszego powiatu mogły tani i doborowy towar sprowadzać, jak równie sztuczne nawozy i zająć się zakupnem i sprzedażą produktów rolniczych włościańskich. Biuro Towarzystwa zarządu powiatowego znajduje się w biurze Rady pow. w Krośnie.

Sprawy pocztowe. Od 1 b. m. można przesłać także i do Hiszpanii próbki towarowe do wagi 350 gramów. Z dniem 1 sierpnia zaprowadzone zostaną nowe opaski pocztowe szersze i z trwalszego papieru.

Muzeum narodowe w Krakowie otrzymało w ostatnich dniach z Paryża piękne dary, należące zarówno do działu pamiątek, jak i zbioru sztuki polskiej. P. Władysław Mickiewicz złożył ponownie szereg przedmiotów, niegdyś w posiadaniu wieszcza będących, jak portfeuil cesarza Napoleona I, cząstkę lauru z wieńca Kościuszki, w końcu popiersie *au biscuit* cesarza Aleksandra I. P. Leonard Niedźwiedzki ofiarował pięknie wykończony biust bronzowy, wykonany w Paryżu 1868 przez artystę-rzeźbiarza Boryszowskiego z Litwy.

Morskie Oko. Na wyżynach szczytów Tatrzańskich wznosi się obok 5 stawów, wodospadów Mickiewicza, jezioro obszerne 65 morgów a głębokie 52 metry. Morskie Oko — po nad nim o 140 metrów w zwyż jezioro obszerniejsze a głębokie na 72 metry: Czarny Staw — oba jeziora podmywają szczyty gór Rysów, Wysokiej, Miękuszowskich i Mnicha. Nie brak tu nigdy turystów, którzy zwiedzają te osobliwości, niekiedy nawet samotni jak n. p. pani Marya Budzowska i wielu innych. Obecnie gości tu w tym roku już było dużo, gdzie spoczywają w wygodnym hotelu i pływają na tratwie po jeziorze nawet w nocy przy pochodniach bengalskich. Przybywają zazwyczaj z Zakopanego, gdzie się na stałe osiedlają, lub przez szczyt Rysy z Węgier od Szmeksu i jeziora Czorban. Gości w tym roku w Zakopanem nie wiele, zaledwie 700, górale się drożą, wskutek czego odpychają od siebie przyjezdnych i mających przyjechać, tem bardziej że dojazd z stacyi daleki, a do Morskiego Oka jeszcze dalszy i trudniejszy. Aby jednak zaradzić złemu, miasto Nowy Targ postanowiło otworzyć mieszkania dla letników, chcących tu przebywać, za zbyt skromnem wynagrodzeniem, gdzie jak w mieście wszystko dostatnio i dogodne, wikt tańszy, bo 44 centów kilo mięsa, piwo butelka 10 centów, wino 50 centów, taniej jak w Zakopanem, wskutek czego ułatwia się przystęp dla mniej zamożnej klasy turystów, chcących także odetchnąć świeżem powietrzem, a wycieczki można urządzać do pobliskiej Rabki, Szczawnicy, Zakopanego i Morskiego Oka, niedaleko zamek Czorsztyński, a o 7 kilometrów dwór Pieniążkowice, sławny z tego, iż tam się odbywał dramat z opery „Halki z Jontkiem". Nadto w miejscu bezpłatne kąpiele rzeczne i tusze w 2 Dunajcach białym i czarnym, gdzie zaraz pod miastem się zlewają, na wzgórzu o 2 kilometry, żentyca i woda siarczana, muzyka, strzelnica artyleryi, poczta, telegraf, sąd, starostwo etc., kościół, synagoga i wszelkie wygody jak w mieście, choćby ptasie mleko i język słowiczy, a taniej jak w stolicach.

Przez węgierską stronę dozwolony przechód dla turystów, gdyż zarządca dóbr książęcych pan Kegel już łagodniejszy, jest był w zeszłym roku, żywi tylko ogromną antypatyę dla właściciela restauracyi przy Morskim Oku, zabraniając mu przejazdu i dowozu wiktuałów. Żandarmerya tak nasza jak i węgierska jak dotychczas bardzo łagodna i uprzejma, oby tak i nadal było, nie czyni turystom najmniejszej trudności, owszem daje wskazówki potrzebne pytającym się.

Po dobrej woli zatem i zgoda wiłocznie nastąpiła, przeto nie ma się czego obawiać, tylko spieszyć w góry na dobrą żentycę, widoki wspaniałe gór oglądać i oddychać górskiem, tatrzańskiem powietrzem.

Pogoda obecnie sprzyja — wesoło i błogo.

Z Rymanowa telegrafują: Kolonia lecznicza zdrowa, wesoła i rześka pod wodzą p. Zontaka przybyła do Rymanowa. Z powodu deszczu przyjęcie nie odbyło się według ułożonego programu. Na równinie przed domem kolonii goście kąpielowi z dzieciakami witali przybyłą dziatwę. Przybyło chłopców 24, dziewcząt 36. Pani Anna hr. Potocka powitała w domu dzieci po macierzyńsku — do każdego przemówiła i sama rozdawała im posiłek. W Zagórzu restaurator Schmal przyjął dzieci obiadem bezpłatnie. Orkiestra zakładowa powitała kolonię wieńcem z pieśni polskich Humor i werwa nie opuszczają dzieci. Dalsze szczegóły listownie.

W Nowym Sączu odbyły się dnia 15 b. m. uroczyste prymicye księdza Jana Kosmana, syna dyrektora tamecznych szkół wydziałowych.

Z nad Zbrucza piszą nam: „W nr. 168 podaje *Gazeta Narodowa*, że z powodu niebezpieczeństwa przeniesienia się cholery z Rosyi do Austryi, wskutek rozporządzenia namiestnictwa przybysze z Rosyi poddawani będą w Brodach i w Podwołoczyskach szczegółowej desinfekcyi. W tym względzie zwracam uwagę dotyczących władz, że nie powinno się zapominać i o Husiatynie, gdzie przytyka do kordonu moskiewskiego kolej transwersalna. Ta miejscowość tem bardziej zasługuje na szczegółową uwagę, bo tu z za kordonu mnóstwo żydostwa ściąga się do cudotwórcy rabina, z którego znaczna też część jedzie dalej koleją do drugiego podobnego cudotwórcy w Czortkowie. Na owych pielgrzymów żydowskich powinny władze zdrowotności pilnujące tem większą baczność zwrócić, że ściągają się oni z dalekich stron i między niemi znajduje się wiele biedoty, odznaczającej się niechlujstwem i lichem odżywianiem".

W Podwołoczyskach staraniem aptekarza miejscowego Schneidra, zawiązał się „Sokół" i korpus straży ochotniczej ogniowej.

W Przeworsku bawił przez dwa tygodnie delegat Rady powiatowej łańcuckiej p. Barański, na dochodzeniu dyscyplinarnem przeciw burmistrzowi Przeworska. Jak się zdaje Rada tego miasteczka zostanie rozwiązaną, a miejsce jej zastąpi komisarz rządowy.

Stosunki jarosławskie. *Gazeta Jarosł.* pisze: „Z ostatniego miesiąca mamy dwa wypadki publicznego gwałtu ze strony ubagnetowanych żołnierzy na bezbronnych cywilistach dokonanego do zanotowania, a mianowicie napadnięty został onegdaj obywatel tutejszy Weiss przez żołnierzy i tylko przypadkowo udało mu się cało wyjść z tego spotkania, a w niedzielę ugodził żołnierz 89. pułku Laks w samo południe na publicznym chodniku koło kościoła ewangelickiego chłopa z Pawłosiowa bagnetem w pierś przyczem zadał mu ranę 4—5 ctm. szeroką i tyleż prawdopodobnie głęboką."

Ciężka służba. *Gazeta przemyska* pisze: „Konduktorowie pełniący służbę przy pociągach osobowych i pospiesznych kursujących na szlaku Lwów-Kraków, ciężką mają służbę, gdyż wagony są z reguły przepełnione, skutkiem czego doznają od podróżujących wiele nieprzyjemności. Czasem jednak podróżujący posuwają się zbyt daleko w objawach swego niezadowolenia, jak to miało miejsce d. 7. bm. o godz. 10. w nocy na dworcu kolejowym w Przemyślu, gdzie pewien kapitan artyleryi konduktora p. P., człowieka łagodnego i uprzejmego za to, że nie mógł panu kapitanowi i jego czterem kolegom dać osobnego oddziału do Żurawicy, obrzucił obelżywemi wyrazami. Nie lepiej powiodło się następnego dnia innemu konduktorowi p. M. I z tym obszedł się oficer nader niegrzecznie, lecz pociągnięty do odpowiedzialności przez urzędnika, umilkł i odszedł".

Defraudacye bukowińskie. Ostateczna rozprawa o nadużycia cłowe na Bukowinie rozpocznie się przed wiedeńskim sądem przysięgłych dnia 12. września br.

Z Ołomuńca telegrafują: Żołnierz piechoty, nazwiskiem Rittmann, zastrzelony został wczoraj przez drugiego żołnierza piechoty Sica, stojącego na warcie. Powodem była ta okoliczność, iż Rittmann na trzykrotne wezwanie nie dał żadnej odpowiedzi.

W akademii handlowej w Gracu otrzymali w tym roku patenty następujący słuchacze Polacy: Dembicki Gerhard z Preresy (w Turcyi), Gierszewski Roman z Warszawy, Jędrzejowicz Tomisław z Brzeżan, Rogoyski Zdzisław z Tarnowa, Trzebicki Wacław z Warszawy, Wróbel Teodor z Krakowa i Wyżykowski Tadeusz z Hostowej w Galicyi wschodniej.

Obawa przed cholerą opanowała niektóre wsie nadgraniczne w Prusach wschodnich w takiej mierze, że mieszkańcy zaniedbują się zupełnie w robocie i całemi wsiami wynosić się zamierzają w świat daleki. Z innych okolic nadgranicznych w Prusach dochodzą także wieści o wielkiej panice.

Buschoff, znany z wytoczonego mu procesu o zamordowanie dziecka katolickiego w Xanten, a uwolniony przez sąd, nie powróci na stałe mieszkanie do Xanten, tylko gdzieindziej osiądzie. Jego spółwyznawcy przeznaczyli dla niego odpowiednią sumę, aby mógł w innem miejscu założyć sobie nową egzystencyą. Koszta obrony, które są bardzo znaczne, zapłacą także żydzi za Buschoffa.

W ostatniej chwili przyniosły telegramy pogłoskę, że proces w sprawie Buschoffa unieważniono. Jako jeden z powodów głównych podają, iż sędzia śledczy i obrońca Buschoffa są z sobą bardzo blizko spokrewnieni i — jak się okazać miało — sędzia prowadził śledztwo w duchu obrony. Równocześnie zaś donoszą z Xanten, że tamtejsza ludność chrześciańska wielce jest oburzona wyrokiem zapadłym w procesie Buschoffa. Prokuratora i kilku sędziów przysięgłych posądzają o wzięcie łapówki od żydów. Prowadzi się wielka agitacya, aby wysłać delegacyę do cesarza z prośbą o wznowienie postępowania karnego i unieważnienie procesu. Buschoffa pilnuje policya z obawy, aby oburzona ludność nie dopuściła się na nim morderstwa.

Z Warszawy. Budowa koszar na Pradze pod Warszawą została zastanowioną wskutek urzędowego nakazu władzy. Powodem tego rozporządzenia była okoliczność, iż przedsiębiorca, prowadzący budowę, zatrudniał przy robotach ziemnych włościan polskich. Kazano mu przyjąć wyłącznie rosyjskich robotników.

Katastrofy kolejowe. W Löwen (w Prusach) d. 16. bm. pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym. Czternaście wagonów zostało zdruzgotanych, ośm osób odniosło znaczniejsze pokaleczenia.

Tego samego dnia w Gunzenhausen (w Bawaryi) wykoleił się pociąg towarowy. Maszynista, palacz i hamowniczy zostali zabici. Budnik, który przez fałszywe ustawienie zwrotnicy winnym był tej katastrofy, rzucił się pod koła przybyłego z pomocą pociągu i znalazł śmierć na miejscu.

Wybuch Etny — jak telegrafują z Catanii — zmniejszył się. Strumienie lawy zniszczyły kilka domów i jeden lasek kasztanowy.

Z Aten doniesiono przed kilkoma dniami o zajściu w letnim teatrze ateńskim Phaleron, skutkiem którego poseł turecki w Atenach, Galib bey, został ze stolicy Grecyi odwołany. Rzecz się miała jak następuje: W zeszły czwartek bezpośrednio przed przedstawieniem przybył do teatru Galib bey wraz z swymi sekretarzami Aziz-beyem i Alfred-beyem i zażądał trzech miejsc na parkiecie. Ponieważ wszystkie bilety były już sprzedane, dyrektor kazał tuż za orkiestrą przed pierwszym rzędem miejsc siedzących postawić osobne trzy krzesła dla urzędników tureckich. Nie podobało się to majorowi artyleryi Argyropulosowi i attaché wojskowemu Kamara, to też podczas pierwszego aktu stanęli umyślnie przed krzesłami posła; kiedy zaś ten zwrócił im uwagę, że dosyć jest miejsca poza krzesłami, major głośno wyraził swoje niezadowolenie. Wywiązało się z tego powodu zajście, przeciwko któremu publiczność energicznie zaprotestowała. Podczas antraktu, kiedy panowie z poselstwa tureckiego wyszli do bufetu, major polecił krzesła usunąć z teatru. Galib, dowiedziawszy się o tem, wolał nie wracać do teatru; dwaj sekretarze jednak, którzy nic nie wiedząc wrócili z początkiem drugiego aktu, znaleźli się w przykrej sytuacyi, Dzienniki greckie podały tendencyjnie fałszywe przedstawienie całego wypadku, skutkiem czego Galib-bey widział się zmuszony żądać zadosyćuczynienia od ministra spraw zagranicznych Dragoumisa. Zarówno Dragoumis jak i Trikupis przyrzekli zbadać całą sprawę i ukarać winnych. Tymczasem odbył się pojedynek pomiędzy Alfred-beyem a porucznikiem Pierakosem, przy którym Pierakos odniósł ciężką ranę. Obaj sekretarze legacyi opuścili Grecyę jeszcze na kilka dni przed odwołaniem Galib beya

Cherchez la femme. Donosiliśmy już o pogłosce, jakoby ks. Reuss, niemiecki ambasador w Wiedniu popadł w niełaskę z powodu zachowania się swego wobec ks. Bismarka, podczas bytności tegoż w Wiedniu. Otóż rząd niemiecki niezadowolonym jest z ks. Reuss'a ponieważ instrukcyę co do ignorowania pobytu b. kanclerza nad Dunajem wypełnił on formalnie ale nie ściśle. Stało się za podnietą jego żony, dumnej wielce ze swego pochodzenia (wielka księżniczka wejmarska), nie lubiącej dzisiejszego rządu Rzeszy, a zwolenniczki Bismarcka. Przyjęła ona i odwiedziny narzeczonej i jej, nieznanych sobie dotąd, rodziców. Co większa, przyjęła u siebie b. kanclerza i sama zaprowadziła go do chorego męża który tylko wskutek jej podszeptów nie opuścił Wiednia, dolegliwość jego bowiem jako nie ciężka i chroniczna, zgoła temu nie przeszkadzała. Dalej księżna osobiście odwiedziła Bismarcka w pałacu Palffy'ch a wszystkim znajomym opowiadała, że nic a nic nie robi sobie z instrukcyj. — „Ja nie będę słuchała komendy berlińskiej!" — brzmiały jej ironiczne słówka, które zapewne doszły uszu pp. komendantów. Ci ostatni tedy ogłosili dla tego publicznie instrukcye dla ks. Reuss'a, aby mu dać poznać, iż prośba jego o dymisyę będzie mile widzianą

Przeciw wystawie w Berlinie. Większość dzienników paryskich wzywa francuzki świat przemysłowy, aby nie brał udziału w wystawie berlińskiej, jeżeli ta ostatnia dojdzie do skutku. Dzienniki *Paris* i *Soleil* zwracają uwagę, że prócz względów patryotycznych na takie odsunięcie się powinno wpłynąć gburowate zachowanie się Berlińczyków wobec obcych i zuchwałość wojskowych, bezkarnie rozbijających ludność cywilną.

Smutny koniec. Rozgłośny w swoim czasie Roulez, wynalazca historyi o czterech pojedynkach w Paryżu, został teraz oddany do domu obłąkanych do którego oddawna się kwalifikował.

Zbytek jaki panuje w Londynie co do kwiatów, nie daje się wcale opisać. Balkony i okna przystrajane w ciągu sezonu kwitnącemi kwiatami i roślinami ozdobnemi, pochłaniają olbrzymie sumy. Do tego dodać należy kwiaty przepełniające pokoje a odnawiane kilka razy tygodniowo, wreszcie dekoracye kwiatowe podczas objadów proszonych, balów i zabaw. Na balu wydanym w ubiegłym tygodniu przez jedną z dam arystokracyi same róże, sprowadzone z Paryża, kosztowały 1000 funtów szterlingów a najrzadsze storczyki więdły obcięte z mchu, ułożonym na schodach. To upodobanie do kwiatów tak się rozpowszechniło, że stroją się w nie nietylko sfery wyższe, lecz i służba, woźnice, konduktorzy omnibusowi i robotnicy.

Rzadkie zjawisko. Nad zatoką Fryzońską między Balgo a Follendorfem, zebrani w tych dniach rybacy ujrzeli w znacznej odległości czarniawą chmurę, szybko zbliżającą się ku brzegowi. Nie byl by na nią może zważali, gdyby nie to, że szła w kierunku niemal przeciwnym prądowi wiatru i przybrała barwę czerwonawą, która promieniami z niej wystrzelała. Około godziny 4 chmura zbliżyła się na pół mili od brzegu, nagle w pośrodku zagorzała niby płomieniem i wypadła z niej duża olśniewająca błyszcząca kula ognista, która z głośnym szumem wpadła w zatokę. Załoga jednej z łodzi rybackich która znajdowała się najwyżej o tysiąc kroków od miejsca gdzie kula zanurzyła się w wodę, opowiada, że nagle olśniona została rażącem światłem i poczuła silną woń siarki. Podobne zjawisko, także nad zatoką Fryzońską, niedaleko Brandenburga, ukazało się 1(?) sierpnia 1884 r.

Coraz mniej złota. Nie jest to żartem, że mamy coraz mniej złota. Produkcya złota w świecie zmniejsza się od roku do roku i nie potrwa długo a zapasy będą wyczerpane. Wydobywa się obecnie nie więcej jak za 200 milionów tego wszechmocnego na ziemi kruszcu, a tego zamało, aby wystarczyło dla coraz wzmagających się wymogów handlu i cywilizacyi. Być może, że zostaną jeszcze odkryte nowe pokłady, ale i te wnet zostaną wyczerpane. W starożytnych czasach wydobywano podostatkiem złota z rzek Azyi. Piasek z rzeki Pactolus, złote runo zdobyte przez Argonautów, złoty kruszec Epiru, stół króla Midasa, wszystko to wskazuje wschodnie pochodzenie złota. Aleksander Wielki przyniósł prawie 10 milionów w złocie z Persyi. Złoto przychodziło także z Arabii i ze środka Afryki rzeką Nilem. Lecz wszystkie te źródła zostały już dawno wyczerpane. Brazylia, która sto lat temu dostarczała więcej złota, jak inny kraj, mało dzisiaj go dostarcza. W tym kraju wydobyto od końca XVI stulecia aż do teraźniejszych czasów złota za 1400 milionów. Całe słynne wybrzeże złota dostarcza obecnie zaledwie rocznie za 400.000 złota. Lecz ciemna część świata słynęła kiedyś ze swego złota. W Egipcie znaleziono liczne mumie strojne w czysto złote naszyjniki i inne ozdoby. Herodot opowiada nam o królu który swych jeńców kazał okuć w kajdany ze złota, gdyż było ono powszedniejszem, aniżeli bronz. Wolano nosić ozdoby miedziane, aniżeli złote. Skarby przywiezione przez królowę Sheby do świątyni salomońskiej musiały być niezmiernie cennemi. Od roku 1500 Afryka produkowała złota za mniej więcej 1000 milionów, lecz zapas ten jest już prawie wyczerpanym. I w Stanach Zjednoczonych zmniejsza się coraz bardziej zapas złota. Tak samo ma się rzecz z Australią, która dostarczyła światu za 1,600.000.000 tego kosztownego metalu. Nie mniej jak za 14 miliardów złota wykopano we wszystkich krajach od czasu, gdy Kolumb odkrył Amerykę czterysta lat temu.

Rocznicę śmierci Agatona Gillera obchodziła w sobotę uroczystym wieczorkiem Czytelnia Towarzystwa szkoły ludowej w lokalu „Gwiazdy". Zagajenie wypowiedział akademik Witwicki i poświęcił w niem kilka gorących słów pamięci jednego z najdzielniejszych szermierzy naszej sprawy. Z obfitego i doborowego programu należy wymienić bardzo udatną grę na skrzypcach panny Daczkowskiej. Młodzintka koncertantka potrafiła wlać wiele uczucia i poezyi w wykonane przez siebie utwory („Czarny Krzyżyk" i „Polonez" Czubskiego). Ogólne uznanie zjednał sobie p. Zygmunt Pleśniak wygłoszeniem wspa

niałego wiersza Zuicza p. t. „Nasze życie“. Odegrano także urywek z III. aktu Kordyana“, jednakże z mniejszym już sukcesem. Produkcye chóru „Gwiazdy“, gra na cytrze i deklamacye uzupełniały program. Wieczorek zakończony został obrazem żywych osób p. t. „Obrona sztandaru“ kompozycyi Grottgera. Słowa uznania należą się p. Rychterowi za staranną reżyseryę.

† Stefan Podkowicz, syn wypędzonego z Rosyi unity chełmskiego, ukończony słuchacz praw, zmarł dnia 28 czerwca b. r. Obdarzony wybitnemi zdolnościami, chlubnie ukończył szkoły średnie. W życiu akademickiem rozwinął działalność, o której świadczą sprawozdania kółek naukowych w towarzystwach akademickich. W r. 1889 wziął udział we wiecu młodzieży akademickiej, z tego powodu ściągnął na siebie naganę ze strony władz uniwersyteckich, za którą w ślad poszła utrata stypendyum. W życiu akademickiem nie brał już odtąd prawie żadnego udziału, pomimo, że młodzież ceniąc jego przekonania chętnie widywała go w swem gronie. Straszna choroba nieszczęta coraz bardziej wątły organizm, aż w końcu uległ pod jej brzemieniem.

Zmarli. W Rzeszowie zmarli: Tekla Ublowa, obywatelka m. Rzeszowa, w 75 r. życia; Paulina ze Stasiniewiczów Podwin, wdowa po radcy sądu krajowego, w 73 r. życia; Anna z Janderów Żukowska, w 98 r. życia.

Adolf Stauber, lekarz praktyczny, przeżywszy lat 58, zmarł w Kołomyi.

We Lwowie zmarli: Władysław Paparona Papara b. właściciel dóbr, oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „virtuti militari“. honorowy członek lwow. kasy oszczędności lat 84 i Zuzanna Halska z domu Hides, wdowa po ś. p. Antonim Halskim, przeżywszy 63 lat.

Stan powietrza. W sobotę popołudniu padał deszcz, wczoraj przy zmiennym stanie nieba mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 19. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby podniesie się do +18°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%. Opad deszczu chwilowy.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Rękopis „Maryi“ Malczewskiego.** Mało komu zapewne wiadomo, że w Poznaniu biblioteka Raczyńskich posiada rękopis arcydzieła literatury naszej, „Maryi“ Antoniego Malczewskiego. Bliższe szczegóły o tej cennej pamiątce przesłał syn p. Kajetana Kraszewskiego *Słowu*, za którem je powtarzamy: „W ostatnich kilku latach — pisze pan Kraszewski — zajmowano się wiele Antonim Malczewskim, tym nieszczęśliwym, czy też szczęśliwym poetą, na którym sprawdziło się to, czego pragnął Słowacki — śmierć dopiero nastąpiło uznanie, sława go otoczyła, a jedyny jego utwór najwięcej wydań w literaturze naszej liczy. Stosunki rodzinne poety bliżej poznane zostały, wiele wypadków w życiu rozjaśniono — nie zwrócono wszakże uwagi na rękopis „Maryi“, który przeleżał w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Dzięki uprzejmości pana Sosnowskiego, bibliotekarza, oglądałem ów rękopis na miejscu. Pisany na papierze sinawym ze znakiem wodnym „Holland“ — tytułowej karty brakuje; na drugiej mieści się znana dedykacya: „Do Jaśnie Wielmożnego Juliana Niemcewicza i t. d., podpisano Malczewski“. Na następnej karcie zaczyna się poemat i liczbowanie stronnic aż do stronnicy 62; cztery ostatnie karty nie liczbowane, mieszczą przypisy; na samym końcu znajdujemy pozwolenie cenzury: Unia 25, 6, 825. Wolno drukować. Z powodu J. W. Radzcy stanu D. J. W. P. — R. Łubkowski. Refe. Cenz. p. K. K. W. K. O. P.“ — Rękopis poematu zawiera 1467 wierszy, według obliczeń cenzora, jedna stronnica mieści w sobie od 22 do 27 wierszy; oprawny jest w tekturę, obłożoną ciemno-żółtym, czarno nakrapianym papierem. Sygnatura rękopisu w bibliotece Raczyńskich jest II, str. 66. 48. Cenna ta rękopiśmienna pamiątka, miała się tu dostać wraz z innemi papierami po Niemcewiczu, o czem wspominają także, wydawane w Warszawie „Wiadomości Bibliograficzne“, z roku 1886, nr. 8, str. 194. Autentyczność tego autografu zdaje się nie ulegać wątpliwości, a nadchodząca w 1893 roku stuletnia rocznica urodzin autora „Maryi“ najwłaściwszą byłaby, zdaniem mojem, porą do nowego krytycznego wydania poematu, do którego nie zawadziłoby dwie stronnice odfotografowane dołączyć należało“.

— **Komitet wydawnictwa dziełek ludowych** pod redakcyą Juliana Nowakowskiego wydał jako tomik VI.—VII. roku IX. za miesiące lipiec i sierpień: „Biedni ludzie“ (Część I. Z małego miasteczka) przez Józefa Hopcasa. Ogólnego zbioru tom 111. Cena 16 centów.

— **Ekonomisty polskiego** zeszyt za lipiec (T. XI. nr. 31), którego pierwszy nakład skonfiskowała prokuratorya państwa, opuścił prasę w drugim nakładzie. Zeszyt ten zawiera: 1. Sprawozdanie w przedmiocie kolei lokalnych przedłożone Wydz. kraj. przez Mieczysława Świtkowskiego, 2. O drogach wodnych Józefa Lubieńskiego, 3. Mieszkania m. Warszawy przez Dr. Zofię Daszyńską.

Dział ekonomiczny.

— **Pobór opłat mytniczych.** Postanowieniem z dnia 23 czerwca cesarz zatwierdził uchwały Sejmu krajowego, któremi zezwolono na pobór opłat mytniczych następującym reprezentacyom powiatowym: W Żółkwi na drodze powiatowej Żółkiew-Krechów; w Czortkowie na drodze powiatowej Jagielnica-Ułaszkowce; w Kolbuszowej na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sokołów: w Drohobyczu na drodze powiatowej Rychcice-Dobrowlany; w Kołomyi na drodze powiatowej Kołomyja-Obertyn; w Lisku na drodze powiatowej Ustrzyki-Lutowiska; Wydziałowi powiatowemu w Drohobyczu na rzecz utrzymania mostu na rzece Bystrzycy w Uroku i mostów w Podbużu. Również udzielił cesarz sankcyi uchwalonej przez Sejm ustawie, którą udzielono miastu Jarosławowi prawa do poboru myta kopytkowego na lat trzy.

— **Tegoroczne jesienne premiowanie koni.** Namiestnictwo ogłasza: Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi wschodniej w miasteczkach: w Stryju 19. września, w Kałuszu 20. września, w Złoczowie 24. września, w Szczercu 26. września.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości premiowane będą klacze w kraju chowane a to: 1. Klacze stadne ze źrebiętami. 2. Młode klacze. 3. Źrebice.

Jako nagrody państwowe będą rozdane:

I. Kategorya: a) Jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 zł.; b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł.; c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 zł.; d) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 zł.

II. Kategorya: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł.; b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 zł.; c) dwie nagrody pieniężne w kwotach po 10 zł.

III. Kategorya: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 zł.; b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł.; c) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 zł.

Dalej rozdane będą w każdej z wymienionych trzech kategoryi srebrne medale państwowe.

Warunki: A) Klacze od piątego roku wyżej, bez ograniczenia co do maksymalnego wieku, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione, mają posiadać własności dobrych klaczy rozpłodowych i winne być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za udatne, przyczem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego albo licencyonowanego, prywatnego lub własnego. B) Młode klacze a to: trzechletnie niestanowione, czteroletnie stanowione, albo niestanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny (des Gestütsschlages), ostatnie jednak pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, licencyonowanego prywatnego lub własnego; — klacze te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi. C) Jednoroczne i dwuletnie źrebice muszą być przez posiadacza dobrze odchowane i rokować dalsze pomyślne rozwinięcie i wykształcenie, i że będą kiedyś dobremi klaczami stadnemi. D) Matki muszą być jeszcze przed czasem ożrebienia, młode klacze przynajmniej od roku, a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę. Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą do konkursu tego bieżącym; natomiast cztero- i pięcioletnie premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, gdy przedstawione zostaną już jako klacze stadne ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom wyszczególnionym w punkcie A). E) Każdy właściciel premiowanej pieniężną nagrodą rządową klaczy lub źrebicy musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją zatrzyma jeszcze rok cały we własnej hodowli i przedstawi ją, jeżeli będzie przy życiu, w roku następnym komisyi na miejscu premiowania. W razie niedotrzymania przyrzeczenia, zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną zarządowi Zakładu stadników rządowych w Drohowyżu.

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisyi na miejscu premiowania, połączone było, czy to ze względu na znaczną odległość lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel pomienionej klaczy przesłać rządowi Zakładu stadników rządowych w Drohowyżu świadectwo, wystawione przez zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Ostatnie wiadomości.

U ministra Zaleskiego odbyła się wczoraj, jak półurzędowo donoszą z Wiednia, cztero-godzinna konferencya, przy udziale radcy sekcyjnego Erba, oraz posłów: Jaworskiego, Abrahamowicza, Madeyskiego, Czecza, Rutowskiego i Lewickiego, w sprawie zagrażającego niebezpieczeństwa cholery. Uchwalono osobną rozległą organizacyę służby sanitarnej, do której pociągnięci zostaną także uczniowie czwartego roku wydziału medycznego w Krakowie; dalej uchwalono zarządzić czujny nadzór lekarski nad stacyami granicznemi oraz wspólną akcyę władz politycznych i autonomicznych, a wreszcie utworzenie prywatnych komitetów pomocniczych męskich i damskich.

Po zbyt długiej, wobec spóźnionej już pory, dyskusyi, przyjęła Izba posłów na sobotniem posiedzeniu po świetnem przemówieniu referenta p. Szczepanowskiego, §. 1 ustawy monetarnej, a następnie wszystkie paragrafy aż do 10. Przy tym paragrafie wywiązała się znowu ożywiona dyskusya i głosowanie będzie mogło odbyć się dopiero na posiedzeniu dzisiejszem i dzisiaj też zostanie cała ustawa prawdopodobnie przyjętą, poczem Izba przystąpi do rozprawy szczegółowej nad drugiem z pośród sześciu przedłożeń walutowych, nad ustawą o konwersyi monetarnej. Pomimo tego w kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż wszystkie przedłożenia zostaną do czwartku w trzeciem czytaniu przyjęte, poczem we czwartek wieczór odbyć się mają wybory do delegacyj i na tem sesya zostanie zamkniętą.

Pierwszym krokiem, jaki uczynił w interesie techników utworzony niedawno „związek parlamentarny techników“, było wysłanie deputacyi do ministrów hr. Kalnokyego i magr. Bacquehema z prośbą o ustanowienie *attachés* technicznych przy austro-węgierskich reprezentacyach dyplomatycznych za granicą. *Fremdenblatt* donosi, że minister hr. Kalnoky oświadczył w tonie jak najbardziej stanowczym, iż ze swej strony zgodzi się chętnie na ustanowienie posad, o ile je zaproponuje ministerstwo handlu i postara się o potrzebną dotacyę. W ministerstwie handlu zapewniono deputacyę, że urząd ten gotów jest wstawić do budżetu sumę na jednego lub dwóch *attachés* technicznych. Ministerstwo handlu chciałoby w pierwszym rzędzie kreować posadę takiego *attaché* w Paryżu, a to celem badania budowli wodnych. Związek techników zgadzając się na Paryż, proponuje utworzenie posady *attaché* technicznego przedewszystkiem w Waszyngtonie, a to głównie w interesie kontrolowania dat technicznych nadsyłanych z Ameryki.

Węgierska Izba posłów przyjęła już w trzeciem czytaniu wszystkie przedłożenia walutowe.

W sprawie cholery nadeszły doniesienia, że w Paryżu skonstatowano wczoraj 16 wypadków cholery, z których 5 było śmiertelnych, a że nawet w Anglii, w Liverpoolu 6 osób zapadło na cholerę, z których dwie umarły. Pytanie jednak, czy są to wypadki cholery azyatyckiej, czy takzwanej choleryny.

Coraz gorsze nadchodzą wiadomości z Rosyi. W Twerze zmarło wczoraj 5 osób na cholerę. W Rostowie nad Donem cholera zabrała 15 ofiar: w Azowsku 23. W guberniach nadwołżańskich cholera się wzmaga; sprawozdania urzędowe nie podają całej prawdy. Epidemia posuwa się stale, choć zwolna ku północy. W Odessie panika. Na jednym z okrętów przybyłych z Poti (port kaukazki) zmarł wczoraj jeden majtek. W Astrachanie tłum rozjuszony chciał wczoraj wysadzić w powietrze prochownię; lekarze nie mogą się na ulicy pokazać bez eskorty wojskowej, czerń posądza ich o zatrucie powietrza i wody, cholera grasuje silnie i liczne zabiera ofiary.

Z Petersburga donoszą: Car kazał sobie zdać dokładny raport o stanie cholery w Rosyi. Po wysłuchaniu miał powiedzieć, że opuszcza Petersburg; do wyjazdu wszystko gotowe. Z Warszawy dodają, że polecono przyprowadzić do porządku pałace carskie w Skierniewicach i Lubochenku.

Z powodu cholery w Rosyi zaprowadził serbski rząd siedmiodniową kwarantanę na wszystkich przez Rumunię i Bułgaryę przybywających podróżnych i przedmioty pochodzące z Rosyi.

Rosya zapowiedziała swój udział w międzynarodowej konferencyi monetarnej.

Do *Pol. Cor.* donoszą z Belgradu, iż wpływowe osobistości partyi radykalnej oświadczyły się za postawieniem kandydatury Pasicza na trzeciego rejenta. Wobec tego uważać należy wybór Pasicza trzecim rejentem za niewątpliwy. Wyboru tego dokona skupczyna w jesieni. Sądzą powszechnie, iż prezesem gabinetu po Pasiczu zostanie minister robót publicznych Welimirowicz.

W procesie o zamordowanie Belczewa wniósł oskarzyciel dla Karawełowa karę śmierci, dla reszty karę ciężkiego więzienia. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Jak z Paryża donoszą, pomimo twierdzeń rządowych, że znaleziono cały zapas dynamitu, skradzionego w Soissy, zeznali anarchista Bricou i jego żona, iż w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono pierwszy ładunek (pod mostem kolei Wschodniej) znajduje się drugi zapas dynamitu. Znaleziono tam w istocie 12 nabojów, paczkę kapsli i dziesięć metrów lontu. Odzyskanie tych materyałów jest tem cenniejsze, że za ich pomocą zamierzali podobno anarchiści urządzać dalsze zamachy.

Do wczoraj rano wybrano w Anglii do Izby posłów 310 konserwatystów i 342 gladstonistów.

Ostatnie wybory, dokonane w Anglii, zaokrągliły większość Gladstona. Równocześnie z tem jednak występują coraz wybitniej trudności, z jakiemi będzie miał do walczenia przyszły gabinet Gladstona, wskutek różnorodnego układu stronnictw w łonie zwycięzkiej dzisiaj opozycyi. Tymczasem, dotychczasowy minister i kierownik Izby gmin, Artur Balfour, miał w piątek w Glossop mowę, w której wyjaśnił znaczenie powrotu Gladstona do władzy. Dla Balfoura powrót Gladstona do władzy nie przedstawia powodu do jakiejkolwiek poważnej troski, z wyjątkiem atoli stosunków zagranicznych. Gdyby owo „długo oczekiwane przesilenie“ w Europie miało wybuchnąć wreszcie, przesilenie, które w wysokim stopniu musiałoby dotknąć interesów Anglii i na nie niekorzystnie oddziałać — można się spodziewać mówił Balfour, iż silna dłoń Gladstona, dopóki on będzie u steru, osłoni honor i interesy państwa. Co do Irlandy, to stronnictwo unionistyczne będzie dosyć silne, by niedopuścić do tego, aby „głupstwa Gladstończyków“ mogły być urzeczywistnione.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod.“

Wiedeń 18. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, podczas obrad nad artykułem o wybijaniu nowych monet zabrał głos minister finansów dr. Steinbach i usprawiedliwiał się, dla czego zawarł już punkta ugodowe kontraktu o dostawę niklu z fabryką wyrobów metalowych Kruppa w Berndorf. Owóż uczynił to dla tego, że jedynie ta fabryka przedłożyła ofertę korzystną i dającą wszelkie rękojmie, a do tego tylko ta jedna fabryka jest w stanie wyprodukować potrzebną ilość płyt z czystego niklu, zdatnych na monety. Nadto przyjęła na siebie ta fabryka poważne ryzyko, godząc się na warunek, że jeżli ustawa o wybijaniu monet niklowych nie uzyska sankcyi do 15. sierpnia, w takim razie kontrakt ten przewstępny, przestaje obowiązywać obie strony, a fabryka nie ma prawa domagać się od rządu jakiegokolwiek odszkodowania.

Zresztą rzeczoznawcy orzekli stanowczo, że kontrakt jest dla państwa bardzo korzystny. Rząd węgierski zawarł także z tą fabryką kontrakt i po tej samej cenie obowiązała mu się ona dostarczyć niklu w płytkach (5 zł. za kilogram czystego już preparowanego i do wybijania monet zdatnego niklu).

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń, dnia 18. lipca. Rada państwa ma być ponownie zwołaną dopiero w późnej jesieni, i to jedynie dla uchwalenia prowizoryum budżetowego i ustawy rekrutacyjnej. Jak bowiem w kołach dobrze informowanych zapewniają, rząd skutkiem nalegań lewicy i Koła polskiego, chce pozostawić Sejmom więcej czasu do pracy. Sejmowi czeskiemu przedłożone będą dalsze rozgraniczenia powiatów sądowych.

Posiedzenie Izby panów odbędzie się 29. bm.; na porządku dziennym sprawozdanie mieszanej komisyi w sprawie zapomogi dla urzędników państwowych.

Wiedeń d. 18. lipca. *Montagsrevue* zapewnia że twierdzenie co do ponownych rokowań rządu z lewicą, dla przeprowadzenia ustaw walutowych, jest sobie tylko domysłem.

Wiedeń, dnia 18. lipca. Wczorajsza *Wiener Ztg.* podaje następujące rozporządzenie: Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia chorób zaraźliwych, zabronionym zostaje, w porozumieniu z rządem węgierskim, dowóz i przewóz szmat, starych sukni, starych wyrobów powroźniczych, używanej bielizny i używanej pościeli z Rosyi. Rozporządzenie to wchodzi w życie od dnia w którym do wiadomości dotyczących urzędów cłowych i władz sanitarnych dojdzie.

Wiedeń d. 18. lipca. Dzisiaj odbyło się posiedzenie klubu młodoczeskiego w sprawie wyborów do delegacyi. Przy tej sposobności przyszło do dosyć ostrej wymiany zdań pomiędzy poszczególnymi członkami klubu. Jedna część klubu jest za kompromisem z lewicą, druga zaś za kompromisem z czeską szlachtą feudalną. Dalszy ciąg posiedzenia ma odbyć się jutro.

Ołomuniec d. 18. lipca. Wczoraj została tu otwarta w sposób uroczysty wystawa przemysłowo-rękodzielnicza. Po południu odbył się na placu wystawy ożywiony bankiet i zabawa ludowa.

Budapeszt d. 18. lipca. *Pesti Hirlap* donosi, że między Rumunami, mieszkającymi we wsi Magura a żandarmami przyszło do starcia wskutek tego, że żandarmi chcieli aresztować paru Rumunów znanych z koniokradztwa. Żandarmi musieli użyć broni, w skutek czego 2 Rumunów jest zabitych a 25 rannych.

Berlin dnia 18. lipca. Żydzi organizują demonstracyjne składki na uwolnionego żyda Buschoffa. Będące w rękach żydowskich dzienniki ogłaszają co numeru wielce drażniące artykuły, co jest wodą na młyn antysemityzmu.

Drezno d. 18. lipca. Przyboczny lekarz cara, dr. Remmert porozumiewał się telegraficznie z firmą Gehe i Sp. względem zakupienia 10.000 kilo płynnego kwasu karbolowego. Firma odpowiedziała, że może tę ilość natychmiast dostarczyć i ugodziła się co do ceny. Dr. Remmert jednak nie przesłał formalnego zamówienia. Tymczasem zawarła firma kontrakty dostawy do różnych stron Rosyi, a gdy dr. Remmert zapytał, czyby zamiast 10.000 nie można 50.000 kilo dostać, firma odpowiedziała, że teraz nawet 10.000 nie dostanie, bo nie ma gotowych zapasów.

Paryż d. 18. lipca. Między Anglią i Stanami Zjednoczonemi doszło już do ugody względem sądu polubownego w sprawie połowu fok w zatoce Beryuga.

Jak słychać, pod Tangerem przyszło d. 14 bm. do potyczki między wojskiem sułtana marokańskiego a powtańcami. Powstańcy zwyciężyli; część wojska przeszła podczas boju na ich stronę.

Paryż d. 18. lipca. Konwencya handlowa z Szwajcaryą zostanie wkrótce podpisana. Ma być coroku odnawianą.

W sprawie przekupstw przy wyborach w Loches zostali Wilson (zięć Grevy'ego) i przewodniczący komisyi wyborczej skazani na 1000 franków kary.

Paryż d. 18. lipca. W uroczystym bankiecie, który się tu odbył wczoraj dla uczczenia setnej rocznicy połączenia Sabaudyi z Francyą, wzięło udział 2.000 uczestników, a pomiędzy nimi kilku ministrów. Prezes Izby poselskiej Floquet wskazując w mowie swej na fakt owego połączenia podniósł, że historya, jak tego uczy doświadczenie, spełnia akta odwetu, należy tylko umieć je przygotować.

Paryż d. 18. lipca. *Figaro* donosi: Przy sekcyi zwłok osób zmarłych wśród symptomatów cholerycznych, nie znaleziono ani śladu bakcyla cholery azyatyckiej, za to dostrzeżono w znacznej mierze bakcyla kataru trzewiowego.

Petersburg d. 18 lipca. Powołany ze Szwecyi Wysznegradzki będzie miał pojutrze posłuchanie u cara.

Bawiący we Finlandyi Giers ma się znowu gorzej.

Pod przewodnictwem cara odbyła się d. 14. b. m. narada, czy nie należałoby na czas cholery wysłać w okolice Wołgi komisarza z władzą dyktatorską, jak niegdyś do Wetlanki. Departament medycynalny zapisał za granicą środki dezinfekcyjne, które po cenie nabycia sprzedawać będzie.

Londyn d. 18. lipca. Na zjeździe radykałów angielskich i szkockich postanowiono żądać od Gladstona, aby także młode siły powołał do gabinetu i w programie swoim dał kwestyi socyalnej i robotniczej pierwszeństwo przed homerulem. Jak się zdaje, Gladstone zechce temu zadośćuczynić. Jest pewnem, że tekę spraw zagranicznych w gabinecie Gladstona otrzyma lord Rosebery.

Belgrad d. 18. lipca. W ostatnich czasach mnożą się tu ogromnie wizyty rosyjskich ajentów i emisaryuszów. Onegdaj przyjechał znowu jakiś ajent rosyjski wieczornym pociągiem i prosto z kolei udał się do prezydenta ministrów Pasicza, któremu wręczył jakieś pismo. Pismo to musiało zawierać coś niezmiernie ważnego, gdyż Pasicz opuścił natychmiast mieszkanie i mimo spóźnionej pory pojechał do pierwszego regenta Risticza. Nazajutrz ten sam ajent był w ambasadzie rosyjskiej i tam także oddał jakiś list.

Belgrad d. 18. lipca. Według *Małych Nowin*, zaszło pomiędzy oboma rejentami nieporozumienie co do obsadzenia miejsca trzeciego rejenta. Belimarkowicz chce, aby skupczynę rozwiązano i powołano gabinet liberalny, któryby do 3 lub 4 tygodni przygotował nowe wybory. Risticz natomiast twierdzi, że obóz radykalny, będący już w rozkładzie, sam się rozbije, proponuje więc, ażeby poufnie znieść się z Pasiczem i Gruiczem względem przyjęcia posady trzeciego przez jednego z nich, który przyjmie podane mu warunki.

Ateny d. 18. lipca. Izba posłów zgodziła się na proponowane przez rząd podwyższenie ceł.

Wiedeń dnia 18. lipca godzina 1 min. 42 po południu. Akcje kredytowe 308·12 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 354·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·—. Akcje Unionbanku 242·15. Akcje kolei Karola Ludwika 214·25. Akcje kolei Północnej 282·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 298·62. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·12 Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 157·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 179·25 Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 234·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·40. Akcje Bankvereinu 115·—. Rosyjski rubel papierowy 117·87.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 95·20. 5% renta austr. papierowa 100·75. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·55. 5% renta węg. papierowa 100·50. Napoleondory 9·51. Marki niem. 58·60.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 18. Lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213·—	216·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassk. po 200 zł. w.	241·50	244·50
Banku hipotecznego po 200 200 zł. w. a.	324·—	330·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	——	212·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los. w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
" " " 4½% los. w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	——
" " " " 4%	96·70	97·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " (d. 5%) 2½%	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w [illegible] lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94·—	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" z roku 1883 4½%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29·50	32·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·47	[illegible].57
Półimperjał rosyjski	9·65	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
Rubel rosyjski papierowy	1·16¼	1·18¼
100 marek niemieckich	58·35	58·95

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. lipca.

Hotel Imperial. L. Strzelecki z Czerniowiec. W. Pecha ze Śniatyna. R. br. Jabłoński z Bursztyna. M. Müller z Wiednia. M. Stelmasiewicz z Warszawy. L. Garazińska z Warszawy. O. Brociner z Jass. W. Younga z Hruszatycz. H. Gottlieb z Techlowa. H. Eltz z Holleschau.

Hotel Zorza. A. Cielecka z Hodynkowiec. A. Mazaraki z Nestorowiec. St. Koźmińska z Tarnopola. M. Popławski z Wołynia. K. Michaud z Wołynia. Wł. Drecki z Wołynia. A. Halimka z Mycowa. Dr. M. Jezienicki z Tarnopola. A. Maździński z Kielc. J. Zawiejski z Krakowa. J. Görgey z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. O. Orłowski z Połowiec. Wł. Postruski z Serednego.

Hotel Krakowski. P. Karczmarski ze Stryja. B. Żardecki z Łańcuta. J. Klaumut z Ludwikówki. A. Spitzera z Szepelówki. J. Sternberg z Przemyślan. J. Lisowski ze Seretu, S. Kowal z Łańcuta. Dr. J. Rostek z Raciborza. P. Bogdanowicz ze Stanisławowa. L. Kowalski ze Skomorochy. P. Stecki z Kamionki. W. Biliński z Żółkwi. B. Miejski z Nadwórny. W. Królikowski z Monasterzysk. B. Borpiewicz z Koniowa.

10

Miłość czy zazdrość?

ROMANS
GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

W czasie gdy odgłos ciężkich regularnych kroków Marsigliana niknął zwolna w oddali, stała Eliza przez chwilę w zamyśleniu nie wiedząc co dalej uczynić a przy tem sama dziwiła się swej śmiałości i odwadze.

Co pocznie teraz ten człowiek, obrażony, prowokowany, wyszydzony? Na co się zdecyduje? Napisze do jej ojca czy też wyzwie Wiktora?

Wiktor było to imię Balbiego.

Jeżeli napisze do ojca, jaką będzie tegoż odpowiedź? A jeżeli nastąpi spotkanie z Wiktorem co z tego wyniknie?

Widziała teraz jak nierozważnie postąpiła dając się unieść przy końcu gwałtowności i zrzucając z siebie maskę. Przedtem powinna się była zastanowić nad skutkami jakie z tego wyniknąć mogą. Ale opanował ją wtenczas rodzaj gorączki, pragnęła koniecznie okazać co czuje; sprawiało jej to dziką przyjemność módz zemścić się na mężu upokorzyć go wzbudzić w nim gniew i zazdrość. Wreszcie chciała choć raz dowieść mu, że i ona jest przecież kobietą, że nie jest tak naiwną i głupią jak sądził.

Wstała z leżanki i przybliżyła się do okna. Deszczyk rosił. Stała tak przez chwilę z główką przyciśniętą do szyby i bezmyślnie obserwowała drobne kropelki zwilżające zwolna bruk dziedzińca i mury pałacu.

Nagle odskoczyła szybko Pod sklepieniem bramy czekał jakiś człowiek — służący Eleny.

Co do tego Eliza pomylić się nie mogła; tylekrotnie widywała go przynoszącego i odnoszącego listy, książki, pakiety... I teraz z pewnością przyszedł z biletem od tej czarownicy. Na myśl te serce dziwnie jej zabiło; ukryta za firanką śledziła z niepokojem co dalej nastąpi.

Kobieta ta z pewnością przygotowuje jej nową jakąś przykrość.

Służący donny Eleny nie długo czekał. Za chwilę wybiegł kamerdyner Marsigliana i doręczył mu list jakiś. Porozmawiali przy tem chwilę śmiejąc się wesoło, następnie każdy w swoją odszedł stronę.

Była to naturalnie odpowiedź na bilet Olivarez. Tak szybkie danie odpowiedzi uspokoiło nieco Elizę. Niepodobieństwo by w kilku słowach mógł opisać całe ich dzisiejsze zajście. W tem nowy przestrach. Paolo spiesznym krokiem przeleciał dziedziniec i wybiegł na ulicę. Pospieszył więc sam do tej nienawistnej kobiety, list zapowiadał tylko jego przybycie.

Teraz nie ma już dla niej ratunku, los jej spoczywa w rękach tej poczwary, która ją nienawidzi.

Kierowany przez tę kobietę Paolo na wszystko się odważy, a któż odgadnie co mu ona doradzi a raczej co zrobić rozkaże. Eliza czuła się zgubioną. Cześć jej, życie jej, szczęście jej wszystko spoczywało teraz w rękach tej zazdrosnej i zawistnej kobiety, która nie warta szaty jej dotknąć. Bo cóż właściwie ma ona sobie do wyrzucenia, prócz niewinnej czystej sympatyi, i to także li z winy donny Eleny, która jej ukradła męża.

Zresztą Paolo popełnił nikczemność, najpodlejszy, najohydniejszy czyn, jaki wyobrazić sobie można.

Jedynem jego prawem jest wezwać ojca, lub też odesłać ją do niego, ale nigdy stawiać ją przed sądem swej kochanki, upokorzyć wobec niej.

Straszna, straszna nikczemność!

Eliza zalała się łzami, ogarnęła ją rozpacz, pragnęła koniecznie napisać do Balbiego, ostrzedz go, prosić, by unikał spotkania z jej mężem; to znowu obawiała się tego, drżała na samą myśl, że to jeszczę bardziej skompromitować ją może, jeszcze bardzie opinię przeciw niej zburzyć.

Wyrzucała sobie swe śmiałe odpowiedzi, swą szczerość i otwartość.

Dlaczegoż tak gwałtownie wystąpiła wobec Paola, czemuż nie zaprzeczyła wszystkiemu.. Czyż czuła dla Balbiego coś więcej prócz głębokiej sympatyi, szczerej przyjaźni, pewnej skłonności?...

Nie, nic po nad to... Może na to przysiądz!..

Nie uwierzą jej.

Olivarez, ta kłamczyni pomyśli, że i ona, że i Eliza Marsigliano przysięga krzywo; w zepsuciu swem, pokrytem płaszczykiem bigoteryi, kobieta ta przedstawić sobie nawet nie zdoła, że Balbiego z żoną jej kochanka nic prócz przyjaźni nie łączy.

I Eliza, która przed paru godzinami tak śmiało i otwarcie błąd swój wyznała, czując, że ani przeciw jego honorowi, ani przeciw swej sławie nie zawiniła, Eliza która przyrzekała Balbiemu tem silniej go kochać im tenże lojalniej i dyskretniej postępować z nią będzie i przyrzeczeniem takiej nagrody zabezpieczała niejako swą cnotę, obecnie tracąc pewność, że słowom jej uwierzą, traciła równocześnie wszelką odwagę i spokój. Czuła, że upada w przepaść. Elena wyśmieje łatwowierność Paola postara się przekonać, że go oszukano a Paolo niewiarą tą natchnie i jej ojca i innych. Cały świat wówczas oburzy się na nią.

Jakżeż zdoła się obronić? Wszak to niemożliwe tylko ona i Balbi znają prawdę, ale słowom ich nie uwierzą.

Wyśmieją ich tłumaczenie a nią pogardzą. W oczach wszystkich będzie kobietą upadłą, bez czci...

* Co za straszne nieszczęście, jakie upokorzenie.

A mąż jej? co on w tej chwili robi, gdzie się znajduje?

Żeby choć wiedziała co się dzieje, ale ta cisza, ta niepewność równają się śmierci.

Godzina płynie za godziną coraz powolniej, coraz nowe przynosząc troski i niepokoje. Eliza czuje się coraz samotniejszą twarz jej skutkiem niepokoju wybladła, w krótkim tym czasie zmieniła się strasznie.

Był to właśnie piątek. Piątek zawsze fatalnym był dla niej. Wszystkie nieszczęścia, jakich zaznała w życiu, w piątek się zdarzyły. Ze zwątpieniem razem, do serca jej wracała wiara. Ona co tak rzadko modliła się zazwyczaj, ukękła teraz przy łóżku. Skoro ludzie nie chcą, może Bóg ją wysłucha. Modliła się szczerze, gorąco, w zwątpieniu swem błagała mateczkę swą, by się wstawiła do Przenajświętszej Matki o ratunek dla niej. Wszak ona szczerą wyzna prawdę, niczego nie zatai ani nie przekręci.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).